ROK XI MARZEC 1937 NR. III.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY

SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO

Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Eugeniusza Szlenka.

Życie wewnętrzne jako podstawa świętości pracowników Apostolskich.

1. Jesteśmy w obecności pierwszego kapłana — Chrystusa Króla, w obecności Tego, który po to przyszedł na świat, aby dusze żywot miały i obficiej miały (Jan 10, 10), który żyje dla Ojca (Jan 6, 58) i jest z Nim zjednoczony, jako z Tym, od którego pochodzi. Z drugiej strony i my z Jezusem jesteśmy ściśle zjednoczeni, bo stanowimy cząstkę Jego Ciała mistycznego: „Membra sumus corporis eius" (Ef. 5, 30). Podobnie jak członki ciała uczestniczą w życiu duszy, tak i my „movemur et sumus" w Chrystusie, a przez Niego w Ojcu niebieskim. To tajemnicze uczestnictwo w życiu Boga zaczyna się w sakramencie Chrztu św., rozwija się przez przyjmowanie innych sakramentów, a szczególniej się przejawia przez Komunię św. Dla kapłanów zaś sprawowanie Najświętszej Ofiary jest tym widomym znakiem połączenia z Chrystusem, jest stanem pełnym życia, energii twórczej i ekspansywnej działalności [1]).

2. Żyć wewnętrznie to żyć z Jezusem, pozostawać w Jego towarzystwie, utrzymywać z Nim słodkie obcowanie; żyć w obecności Boga, w łączności z Tym Ojcem tak bardzo dobrym, który założył mieszkanie we wnętrzu dusz naszych. Życie wewnętrzne daje siłę, zdolną wszelkie trudności przezwyciężyć, bo płynie ona z wielkiego źródła: z samego Chrystusa, „który żyje w społeczności Ojca i Ducha św. wśród miłości bez granic nieprzerwanej,

---

[1]) Por. Ks. L. Brancherau, Rozmyślania dla kapłanów i kleryków, Kraków, 1932, 2, 342.

w miłości ciągle rozkosznej, zawsze bezmiernie szczęśliwej. I tą właśnie nieskończoną miłością ukochał nas od wieków i będzie nas na wieki miłował. A gdzież przebywa Ten wielki Bóg? On jest w nas"[2]).

„Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Fil. 4, 13), stanowczo twierdzi św. Paweł, dlatego był pewien, że „ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa, ani teraźniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani wysokość, ani głębokość, ani inne stworzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym" (Rzym. 8, 38 ns.). Miłość zatem jest podstawą życia wewnętrznego. Ona to umie wykorzystać wszelkie okazje, wznieść się do bohaterskiego spełniania czynów szlachetnych. Co skłoniło walecznego rycerza Loyolę, że stał się świętym Ignacym, pełnym zapału, odnowicielem życia w Kościele? Właśnie życie wewnętrzne, t. j. zjednoczenie się z Chrystusem przez łaskę. To zjednoczenie czyni duszę prawdziwie piękną, ono przemienia ją w świątynię, w której Zbawiciel z upodobaniem przebywa. Taka dusza nie załamuje się przy lada trudności, ona szybko zmierza do swego celu, tak jak lotnik, który się ziemi nie trzyma.

3. Życie wewnętrzne, czyli przebywanie w Chrystusie i branie od Niego soków żywotnych, jest nie do pomyślenia bez skupienia wewnętrznego, bez rozmyslania. Jak pacierz dla świeckiego katolika wchodzi nieodzownie w program dnia, tak rozmyślanie, nawiedzenie Najświętszego Sakramentu, różaniec, rachunek sumienia, stanowić powinny stałą cząstkę dnia kapłańskiego. Czym dla żeglarza jest busola, tym dla kapłana rozmyślanie. „Jest ono tym potężnym środkiem, który modeluje wewnętrzną postawę człowieka i nadaje jej formy zdecydowane; wznosi ono bowiem umysł i serce człowieka na najwyższe szczyty, wzmacnia i pobudza wolę, by wśród chaosu rozlicznych wrażeń, pochodzących od świata zewnętrznego, mężnie zwalczała podniety złych skłonności i dążyła wytrwale ku celom wyższym"[3]). Głos Boży tylko w ciszy, w skupieniu daje się słyszeć. Sam Chrystus Pan, zanim rozpoczął głosić swą Boską naukę przez 40 dni przebywał na pustyni. Również przed zakończeniem swego posłannictwa i wyda-

---

[2]) Por. Ks. A. Saudreau, Ideał duszy gorliwej, Kraków, 1936, 198.
[3]) Por. A. Kard. Bertram, Charyzmaty duszy i pracy kapłańskiej, Poznań, 1938, 19.

niem się w ręce katów, przerwał na pewien czas swoją pracę misyjną i usunął się ze swymi apostołami do Efrem, bardzo blisko pustyni i w tym miejscu odosobnionym prowadzi życie ciche, oddane modlitwie. Również, kiedy chciał najbliższym swoim współpracownikom uchylić rąbek tajemnicy Królestwa niebieskiego, to wprowadził ich na górę wysoką osobno. A zatem „non in commotione Dominus"...

4. Podobnie jak roślinie nie wystarcza okryć się pięknym kwieciem, ale wtedy dopiero całkowicie spełnia swe zadanie, gdy owoce wydaje, tak i kapłanowi, pracownikowi apostolskiemu czysto osobiste życie wewnętrzne nie wystarcza: pragnie być płodnym, czyli swoje własne wartości duchowe innym wszczepiać, nazewnątrz promieniować, ludzkość do Boga pociągać.

Pracownik apostolski bowiem nie może ograniczyć się do spełniania praktyk życia wewnętrznego z dnia na dzień, ale pamięta o woli Jezusa Chrystusa wyrażonej w nakazie: „Opowiadajcie ewangelię wszemu stworzeniu". (Mar. 16, 15). Tak będzie pracował, aby woli Bożej godnie odpowiedzieć, czyli, aby jego praca stokrotny owoc wydała. „Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten wiele owocu przynosi". (Jan 15, 5).

Kapłan przecież ma ogromne pole działania: kościół, parafia, szkoła, stowarzyszenia kościelne i religijne, organizacje katolików świeckich, wojsko, zakłady wychowawcze, więzienia, i t. d. to tereny pracy, na których jego duch apostolski wielkich dzieł dokonać może. Szczególniejsze znaczenie posiada działalność kapłana w konfesjonale: właśnie tu zagubione dusze odnajdują na nowo Chrystusa. Kapłan pełen zapału i świętości, będzie szukał dusz po manowcach błądzących i radość jego jest wielka, gdy Chrystusowi odda tych, którzy od Niego wyszli, a w zakamarkach świata się zatracili.

Kapłan pracując nad innymi, lepiej poznaje samego siebie. Ileż to razy, spowiadając swe owieczki, widzi, że one głębiej ujmują swój stosunek do Boga, niż on, szafarz tajemnic Bożych: powstaje w nim pragnienie sięgania wyżej i wyżej, chęć właściwego zużytkowania talentów od Boga danych; rodzi się w nim t. zw. dynamizm duszy kapłańskiej, pragnącej posiadać dobra nadprzyrodzone, aby je potem innym udzielać. Głosząc naukę Chrystusową, powinien być wzorowym kapłanem, przyjacielem Jezusa, czyli dążyć do świętości. A zatem pracownik apostolski

wszędzie opowiadać będzie Ewangelię, to zaś opowiadanie ma płynąć z przekonania wewnętrznego: z wiary, nadziei i miłości; one bowiem praktykowane coraz dokładniej czynią nie tylko kapłana, ale każdego katolika bardzo bliskim Bogu — świętym. Kapłan, opowiadając Chrystusa, ma mieć przed oczyma tę powszechnie znaną prawdę, że katolik pragnie widzieć w nim ideał życia czystego i świętego. I nie ma się czemu dziwić: kto innym wyjaśnia prawdy wiary, sam musi wierzyć w to, co mówi; kto innym wskazuje właściwą drogę postępowania, przede wszystkim sam powinien świecić dobrym przykładem; kto innych uczy cnót, najprzód niech sam je posiada — w przeciwnym razie powiedzą mu: „Lekarzu, ulecz sam siebie".

5. Mówiąc o życiu duchownym, należy zwrócić uwagę na pewien szczegół z życia św. Pawła. Mianowicie Chrystus Pan objawiając mu się w drodze do Damaszku, polecił nowo-nawróconemu prześladowcy chrześcijan udać się do miasta, a tam miał się nim zaopiekować kapłan Ananiasz. I my kapłani chociaż jesteśmy kierownikami dusz, to jednak sami potrzebujemy kierownictwa. „Co pomogą pływaki rzucone na wodę, by statkom drogę wskazywały, jeśli do dna morskiego kotwicami nie będą przytwierdzone? poniesie je fala i same w odmęt wpadną i innych z drogi sprowadzą"[4]. Nie liczmy na własne siły! Bóg zwykle ludźmi posługuje się nie tylko w rządzeniu światem, ale i w rządzeniu duszami; dlatego i nam potrzebna porada, zewnętrzna pomoc duchowa, odpuszczenie grzechów. Znajdziemy wszystko to u innego kapłana, rozumiejącego czym jest życie wewnętrzne i czego od nas domaga się pierwszy Kapłan Jezus Chrystus. Obarczeni trudnościami, kłopotami, zgryzotami, nie zwracamy często uwagi na niedociągnięcia w naszym życiu duchowym, ale za to zauważy je nasz własny ojciec duchowny, oświecony światłem Ducha Św. Gdy zajdzie potrzeba sprostuje nasze sądy, pokaże właściwą drogę, prowadzącą do świętości „abyśmy rośli we wszystkim w tym, który jest głową, w Chrystusie" (Ef. 4, 15).

Ks. Dr. Wł. Padacz.

---

[4]) Por. Ks. P. Mańkowski, Vas electionis, Kraków, 1914, 16.

Przemówienie Ojca św. do członków Unii Apostolskiej podczas Kongresu Narodowego Dyrektorów regionalnych i diecezjalnych we Włoszech w dniu 2 września 1936 r.

Drodzy i Kochani Synowie!

Jesteśmy szczęśliwi, że was widzimy. Zgromadził was i przyprowadził tutaj wasz piękny, wspaniały i wysoki sztandar Unii Apostolskiej Kapłanów Serca Jezusowego. To są słowa wielkiej wagi, ta nazwa was dostatecznie, a tak szczęśliwie reprezentuje. Z żywą ciekawością i największym zadowoleniem śledzimy, coście tu w ostatnich dniach czynili, poczynając od rekolekcji, któreście odprawili pod przewodnictwem waszego i Naszego drogiego Ojca Marchettiego.

Winszujemy wam tych dóbr, jakieście osiągnęli. Pierwsze dobro, o jakie starać się mamy, jest właśnie to dobro, dobro dusz waszych, któreście sami wzięli, aby je dawać innym. To dobro zyskaliście tu pod okiem Naszym, w Naszym sąsiedztwie.

Ale i Sobie też winszujemy, że was szczególnie umiłowanych synów tu przed sobą widzimy. Przecież to wybrana elita. Znamy wasz Statut, znamy dostojność waszej Unii, znamy ideały, jakie w sercach macie, a jakie tak pięknie wyraziliście w adresie Nam wręczonym.

Ten Kongres, jakiście odbyli, był w pragnieniach waszych i w rzeczy samej wspaniałym i żywym komentarzem Naszej Encykliki o kapłaństwie. Ale jest inny piękniejszy komentarz, który Nas jeszcze bardziej raduje, niż Kongres — to ideały waszej Unii Apostolskiej, które wywierają tak wielki i wspaniały, a tak dobroczynny wpływ na wasze własne dusze kapłańskie, wasze życie kapłańskie. Boć tego przecież pragnęliście, abyście według nich żyli. A więc możemy tylko winszować Sobie i wam i powtórzyć to, co mówimy do naszych drogich i ukochanych synów, gdy widzimy ich czyniących dobrze i zasługujących na to: „coraz więcej, coraz lepiej".

Gdy myślimy o was, w jaki to pełen poświęcenia sposób wniknęliście w myśl Najwyższego Kapłana Zbawiciela Naszego, to zdaje się nam, żeście w Boskim Jego Sercu wyczytali: „Jam non dicam vos servos, sed amicos meos". Pragniecie Mu służyć, ale

z taką gorliwością, z takim zapałem, z jakim służba najemna nie służy. Jak to pięknie powiedział jeden wielki kapłan i biskup: „Pragniemy służyć temu Najwyższemu Kapłanowi, który jest naszym Najwyższym Kapłanem, ale nie jako najemni rzemieślnicy; pragniemy Mu służyć z taką skrupulatnością sumienia, z taką gorliwością wykonania, aby nie tylko wypełnić obowiązek i to z całą delikatnością, ale ponad to z usposobieniem i uczuciem, jakich spodziewa się po nas Jezus Chrystus, — chcemy służyć Mu sercem i z taką miłością, która czyni wszystko łatwym, wszystko przyjemnym, wszystko możliwym".

W rzeczywistości są to te same słowa, którymi nasz Zbawiciel uczył Apostołów, gdy porównywał najemnika z Pasterzem: „Mercenarius est et non pertinet ad eum de ovibus". Inaczej Pasterz, który kocha owce, który nie spoziera na zapłatę, lecz patrzy na dobro dusz, które mu są oddane.

A więc powitaliśmy was, patrzymy na was, winszujemy wam i błogosławimy, bo macie jeszcze do przebycia dalszą drogę, macie iść wciąż dalej, naprzód, jak szliście dotąd pięknie.

Dajemy wam Nasze pełne błogosławieństwo dla wszystkich dusz, którym już część swej szlachetnej duszy kapłańskiej oddaliście, błogosławimy wielkiej rodzinie Unii Apostolskiej Kapłanów Serca Jezusowego i wszystkim jej zamierzeniom.

List Św. Kongregacji Studiów Wyższych i Seminariów z okazji Kongresu Unii Apostolskiej we Włoszech.

Wasza Ekscelencjo!

Z wielką radością dowiedzieliśmy się, że na mającym się odbyć Kongresie, który zgromadzi do Rzymu Księży Dyrektorów regionalnych i diecezjalnych włoskiej Unii Apostolskiej, między innymi omawiany będzie temat: „Unia Apostolska i jej stosunek do Seminariów".

Św. Kongregacja z przyjemnością korzysta z tej okazji, aby wyrazić zarówno Waszej Ekscelencji, jak i Jego współpracownikom nasze uznanie za szerzenie dzieła, które tak dobroczynnie oddziałało w ostatnich latach w seminariach włoskich diecezjalnych i regionalnych.

Mamy nadzieję, że to piękne dzieło będzie się dalej rozwijało, szczególnie wśród młodego duchowieństwa, które może w niej znaleźć bardzo skuteczny środek dla ożywienia w sobie codziennie gorliwości i zapału, jakie z łaską święceń wyniosło z Seminarium.

Składa więc św. Kongregacja swoje życzenia, aby zbliżający się Kongres Rzymski przyniósł owoce jak najobfitsze. Zanosimy też prośby do Najświętszego Serca Jezusowego za wstawiennictwem Niepokalanej Maryi o błogosławieństwo dla Waszej Ekscelencji i wszystkich członków Unii Apostolskiej.

Proszę przyjąć i t. d.

G. Bisletti, Pref. Św. Kongr. Semin.

E. Ruffini, Sekretarz.

Wolność religijna w nowej Konst. sowieckiej.

Komuniści francuscy zabiegają pilnie o pozyskanie dla swych szeregów młodzieży katolickiej, żonglując podstępnie frazesami o wielkich podobieństwach między ideałami katolickimi a komunistycznymi. Mówi się tedy o wspólnym antykapitalistycznym nastawieniu, a nie wspomina zupełnie o tym, że komunizm zwraca się wogóle przeciwko istnieniu kapitału podczas gdy nauka katolicka głosi złączenie kapitału i pracy a potępia jedynie nadużycia kapitalistyczne jako następstwo liberalizmu ekonomicznego. Poza tym komunizm jest w samej istocie materialistyczny: duch jest wytworem materii, a w takim systemie Bóg i dusza są tylko fikcjami. Komunizm wreszcie żyje i walczy nienawiścią, a Kościół kieruje się przykazaniem miłości, komunizm zna tylko gwałt i przemoc, katolicyzm natomiast w pierwszym rzędzie walczy duchową bronią.

Słynny pisarz francuski André Gide, wielki entuzjasta Sowietów, który po powrocie z raju sowieckiego zmienił swe przekonanie w książce swej „Retour d'URSS" jako syntezę swych spostrzeżeń takie wypowiada zdanie o Sowietach: „Wątpię, czy istnieje dziś kraj, gdzieby duch był mniej wolny, więcej uciemiężony, steroryzowany i ujarzmiony".

Wprawdzie „stalinizm“ jest pewnym wymuszonym polityczną sytuacją światową ustępstwem dla zasad ustroju społecznego Zachodu, a fakty wskazują, że bolszewicy świadomi są niemożliwości przeprowadzenia całkowitego programu Marxa, ale polityka antyreligijna nie uległa zmianie. Zmieniło się rewolucyjne oblicze Rosji, przywrócono słowo „ojczyzna“, tak dotąd znienawidzone i wyszydzane, znowelizowano prawo małżeńskie na korzyść stałości małżeństwa, zniesiono różnicę między dziećmi nieproletariackimi, a proletariackimi, uczyniono pewne ustępstwa na korzyść własności prywatnej, ucichło choć raczej pozornie, prześladowanie religii, lecz zasadnicze stanowisko rządu i całego aparatu państwowego względem religii i Kościoła nie zostało zreformowane, a propaganda bezbożnictwa nie utraciła nic z swej intensywności. Według statystyki GPU jeszcze w roku 1935 zamknięto 14.000 świątyń, a z stu tysięcy klasztorów nie pozostał ani jeden na ziemi sowieckiej.

Nowa Konstytucja Związku Sowieckiego z czerwca 1936 roku aczkolwiek w wielu paragrafach wykazuje chęci dopasowania się przynajmniej pod względem formalnym do zachodnich form państwowych, zawodzi w zupełności pod względem religijnopolitycznym. I chociaż prasa liberalna Zachodu chciałaby w niej widzieć pewien postęp i w dziedzinie wolności religijnej, to jednakże głębsza analiza rzekomego artykułu wolnościowego, jak słusznie zaznacza „Osservatore Romano“ prowadzi do wniosku: Tak, jak przed tym, jeno jeszcze gorzej.

Wspomniany artykuł 124, dotyczący religii, jeden z końcowych artykułów Konstytucji ma następujące brzmienie: „Dla zabezpieczenia obywatelom wolności sumienia, w Związku Sowieckim Kościół jest oddzielony od państwa. Przyznaje się wszystkim obywatelom wolność wykonywania religijnych kultów jak również wolność antyreligijnej propagandy“.

Już na pierwszy rzut oka widać, że kwestia religijna nie została potraktowana w całej swej rozciągłości i odpowiednio do swego znaczenia, lecz pod całkowicie subiektywnym kątem widzenia, a mianowicie jedynie z stanowiska wolności sumienia; mówi się o Kościele oddzielonym od państwa ale nie ma bynajmniej wzmianki, o który Kościół chodzi, a przy wyliczaniu rozmaitych rodzajów wolności koalicyjnej przemilcza się wolność religijno-kościelnych zrzeszeń. Konstytucja uznaje wolność wyko-

nywania kultu, natomiast nie stwierdza przynależenia do religijnego wyznania.

Interpretacja artykułu 124 może zupełnie śmiało iść po linii tak właściwej zresztą dotychczasowej praktyce sowieckiej, że dozwolone jest jedynie wykonywanie prywatnego i indywidualnego kultu n. p. wewnętrznej modlitwy, której zresztą nikt zakazać nie może, natomiast zakazany jest kult publiczny, o którym konstytucja nic nie mówi.

Gdy znów porównamy wolność praktykowania kultu z wolnością propagandy antyreligijnej widzimy, że antyreligii przyznano daleko większy zakres i szerszą sierę działalności aniżeli religii. Jasną bowiem jest rzeczą, że religia ograniczona jest do domu, do prywatnego mieszkania, a propaganda antyreligijna ma prawo publiczności.

Wogóle artykuł 124 przyznający wolność kultom religijnym z równoczesną wolnością propagandy antyreligijnej grzeszy wielką nieścisłością a nawet nielogicznością, bo przecież trudno mówić o wolności religijnej tam, gdzie prawem strzeżona jest i chroniona propaganda antyreligijna; trzeba bowiem zauważyć, że konstytucja stawia na równi nie teizm i jego zaprzeczenie (ateizm) ale teizm i jego zwalczanie, czyli innymi słowy gwarantuje wolność a równocześnie chroni i bierze w obronę tych, co tę wolność zwalczają.

Szkoła sowiecka w myśl czerwcowej konstytucji według ogólnej zasady rozdziału Kościoła od państwa, nie ma nic wspólnego z religią; eliminacja jednakże pierwiastka religijnego z szkoły i wychowania nie łączy się z wyłączeniem propagandy antyreligijnej; stąd jasny wniosek, że zakazane jest wychowanie religijne, a dozwoloną propaganda bezbożnictwa. Myliłby się zatem ten, ktoby sądził, że religia w Sowietach w myśl zresztą doktryny marksowskiej jest rzeczą prywatną, a stosunek państwa do niej wyraża się w neutralności; przeciwnie, Związek sowiecki według nowej konstytucji nie hołduje agnostycyzmowi, ale jest wręcz **antyreligijny,** a nowa konstytucja w oficjalnym uznaniu propagandy antyreligijnej złożyła świadectwo, że pod względem religijnym nie ma zmiany na lepsze, a wszelkie objawy, znamionujące pozornie „uduchowienie" Rosji są tylko obliczoną na efekt hipokryzją, tak właściwą obecnemu reżimowi sowieckiemu.

W Moskwie odbył się przed dwoma tygodniami międzynarodowy kongres Bezbożników i wolnomyślicieli; wiele uwagi poświęcono utworzeniu wielkiej centrali propagandy antyreligijnej i „Bezbożniczej Międzynarodówki“ pod szczególną opieką sowieckich komunistów.

Na tym kongresie, cieszącym się specjalnym poparciem władz sowieckich, w przemówieniu inauguracyjnym padły słowa wypowiedziane przez Jarosławskiego-Gubelmana, które bezsprzecznie leżą w intencji rządu ZSRS: **„Chcemy wszystkie kościoły zamienić w morze płomieni“**, a że nie jest to czczy frazes i eufemiczne wyrażenie, jeno realny program, świadczą choćby wypadki ostatnich czasów, rozgrywające się na terenie Hiszpanii.

Kościół zatem i Związek Sowiecki nie znalazły jeszcze wspólnego języka ani wspólnej platformy do jakiegokolwiek porozumienia i stworzenia pewnego modus vivendi i wątpić należy, czy w tych warunkach będzie to kiedykolwiek możliwe.

Tym nie mniej Kościół pełen jest nadziei i żyje wiarą zwycięstwa swej idei, opartą na Bogu i stwierdzonym empirycznie fakcie, że walki z Bogiem i religią ani jednostka ani państwo nigdy nie wygrały i że wcześniej czy później powtórzy się znany okrzyk: **Galilaee vicisti.** —

Ks. Dr. Zygmunt Kozubski
Prof. Uniw. J. P.

Komunizm a historyczne podstawy chrześcijaństwa.

2. Ewangelie i geneza chrześcijańskiej religii.

Zdaniem bezbożników księgi Nowego Testamentu nie mogą być uważane za dokumenty historyczne. Mają one zawierać wiele reminiscencyj pogańskich, a ich data i powstanie, oczywiście przez anonimowych autorów, ginie gdzieś w pomroce wieków. „Podręcznik antyreligijny“ wydany w Moskwie w r. 1933 podaje w kwestii Ewangelii wiadomości tak bałamutne, że zadziwić one mogą każdego, kto choć doraźnie zetknął się z tymi kwestiami.

Na baczną uwagę zasługuje to, co o ewangeliach chrześcijańskich pisze „Biblia bezbożnika“, gdyż w tej czy innej formie po-

glądy tej „Biblii“ powtarzane są przez innych pisarzy komunistycznych.

„Jeżeli wogóle chcemy wiedzieć coś o życiu Chrystusa rzeczywistym lub fikcyjnym — czytamy tam — musimy zwrócić się do jedynego źródła — do pisarzy ewangelicznych. Lecz ci zupełnie nie byli zainteresowani rzeczywistym i obiektywnym opisem życia Chrystusa: główny ich cel polegał na tym, by sprawić życzliwe ustosunkowanie się do Niego, do Jego nauki, oraz zdobyć wyznawców. Prace propagandowe zawsze są najbardziej wątpliwym źródłem historycznym.

Wiadomo, że początkowo istniały nie cztery, ale pięćdziesiąt cztery ewangelie, przy czym każda z nich podawała same sprzeczne wiadomości o życiu Chrystusa. Dopiero sobór w Nicei w r. 364, a więc w przeszło trzy i pół wieku po Chrystusie ustanowił jakie ewangelie są autentyczne, a jakie fałszywe. Wybór był dokonany w najzwyklejszy sposób: momentalnie Bóg uczynił cud i cztery autentyczne ewangelie oddzieliły się z całego stosu fałszywych.

Dlaczego wszechmogący Bóg wybrał tylko cztery, miało, według zdania zebranych chrześcijańskich augurów, zupełnie naturalne i niepodlegające dyskusji uzasadnienie: Bóg wybrał cztery dlatego, że istnieją cztery wiatry, cztery kierunki kosmograficzne i cztery chóry Cherubinów... Lecz wiadomo także, że te cztery ewangelie były napisane nie wcześniej niż 150 lat po śmierci Chrystusa, a do tego czasu wiadomości były przekazywane ustnie w ciągu pięciu pokoleń, co nie mogło pozostać bez wpływu na ich wiarogodność i historyczną prawdziwość. Później ewangelie były tak często przerabiane, że Mill w swoim wydaniu Nowego Testamentu znalazł więcej niż 30.000 odchyleń w tekście“ [1]).

Ten przydługi nieco cytat jest tak charakterystyczny, tak świadczący o poziomie rozumowania komunistycznego na temat ewangelii, że w zupełności zasługuje na bliższe poznanie. Świadczy on także, jak trudną jest polemika z historykami komunistycznymi. Od 19-tu wieków trwają prace nad Ewangeliami. Przeróżne kierunki badań dochodziły do głosu w ciągu tego czasu. Nawet radykalni krytycy zmuszeni byli niejednokrotnie do zmiany swego stanowiska i do uznania wiarogodności historycznej

[1]) Por. H. Eferot, dz. cyt. 172.

Ewangelii. Zapewne, że i na Zachodzie Europy zjawiały się nieraz głosy radykalne w wynikach badań. Tylko, że spotykały się one ze stanowczym sprzeciwem krytyków trzeźwych i nieuprzedzonych. Oczywiście, że ani słowem nie wspominają o nich pisarze sowieccy, podając swoim czytelnikom luźny zlepek negacji, obliczonych zapewne na to, by kogoś wprowadzić w oszołomienie. W polemice z nimi najczęściej należałoby rozpoczynać od pojęć najbardziej elementarnych, poprostu od wyjaśnienia, co to jest wogóle „Ewangelia".

Nie ulega wątpliwości, że autorowie Ewangelii nie zamierzali podawać wyczerpującej historii życia i działalności Chrystusa, obce im były nawet zainteresowania historiograficzne jako takie, może tylko z wyjątkiem św. Łukasza. Ich celem pierwszorzędnym było utrwalenie ustnego nauczania i podanie nauki soterycznej z osobą Chrystusa związanej. Czynią to oczywiście w sposób właściwy ich epoce, której zasady historiograficzne nie mogą się pokrywać z zasadami np. 19-go stulecia. Ale bo też błędnym byłoby upatrywanie w ewangeliach dzieł historycznych w dzisiejszym rozumieniu słowa. Mateusz i Jan pisali nie historię, ale własne swe wspomnienia o Chrystusie, Marek — wspomnienia w tej formie, w jakiej je przechował Piotr, Łukasz jedynie zbiera dokumenty i na nich się bezpośrednio opiera, gdyż osobistych wspomnień o Chrystusie nie posiadał. Dlatego też już w połowie drugiego stulecia filozof Justyn, chcąc uprzystępnić światu helleńskiemu pojęcie ewangelii jako księgi, zaliczył je do znanego wówczas dobrze rodzaju literackiego zwanego **Apomnemoneumata** — rzeczy godne zapamiętania. Okoliczność, że ewangelie nie są tworami anonimowymi, ale dziełem bezpośrednich świadków życia Chrystusa stawia w należytym świetle zagadnienie ich wiarogodności historycznej.

W związku z tym należałoby podkreślić, że zdanie „Biblii bezbożnika", iż cztery ewangelie napisane były dopiero w 150 lat po śmierci Chrystusa jest może refleksem pewnych poglądów z przed lat 50-ciu, na które jednakże nie zgodzi się żaden ze specjalistów w tej dziedzinie. Wszystkie ewangelie kanoniczne, w myśl świadectw historii, są dziełem pierwszego stulecia, przy tym trzy pierwsze powstały przed 70 rokiem naszej ery. A więc nie w 150, ale zaledwie w ciągu 30 — 35 lat po śmierci Chrystusa. Jest to istotnie rzeczą trudną do pojęcia, że w dobie niezwyk-

łych odkryć na terenie nauk biblijnych, że wspomnę tylko o papyrusach Chester Beatty lub o fragmencie 4-ej ewangelii, pochodzącym z pierwszych dziesiątków 2-go stulecia, a odkrytym niedawno w John Rylands Library w Manchesterze prowadzić jeszcze trzeba polemiki z poglądem przesuwającym powstanie ewangelii na koniec drugiego stulecia. Dzisiaj pogląd taki może być uważany tylko albo za dowód nieuctwa, albo też chęć fanatycznego uporu wbrew wszelkiej wymowie dokumentów.

Na humorystykę zakrawa to, co „Biblia bezbożnika" pisze o stosunku ewangelii kanonicznych do apokryfów, o soborze Nicejskim, oraz podstawach uznania tylko czterech ewangelii. Z nauką „rewelacje" powyższe nie mają nic wspólnego. Żaden sobór nie odbył się w Nicei w roku 364, a jeżeli autor miał na myśli sobór Nicejski z roku 325, to powinien wiedzieć, że 4-ry ewangelie kanoniczne, jako jedynie prawdziwe znane były na długo przedtem: pomieszczone one są w słynnym katalogu Muratori'ego z drugiego wieku, powołuje się na nie również jako na „czterokształtną ewangelię" (quadriforme evangelium) św. Ireneusz w tymże mniej więcej czasie.

Oto co w rezultacie pozostaje z bombastycznych twierdzeń bezbożniczych, dotyczących ewangelii. Brak elementarnych znajomości w zakresie poruszanych tematów ujawnia się u pisarzy komunistycznych na każdym kroku. Oczywiście, że cele propagandowe tłumaczą wiele. Czy jednak zniekształcanie prawdy może być uważane za legitymację kierunku, uważającego się za światopogląd przyszłości dla wszystkich narodów? A nie należy przypuszczać, że zanalizowany powyżej pogląd nie jest wyrazem urzędowego niejako stanowiska komunizmu, ale jedynie środkiem propagandowym, obliczonym na zyskanie mas. Zaraz w początku rewolucji komunistycznej w Rosji postarano się o tłumaczenie książki J. Robertson'a z r. 1900 p. t. Christianity and Mythology, w której autor analogiczne zajął stanowisko. A w wielkiej encyklopedii sowieckiej myśli te rozwijane są szeroko zarówno w artykule p. t. Ewangelie, jak i w innych o Jezusie Chrystusie i chrześcijaństwie.

* * *

Odrzuciwszy historyczność postaci Chrystusa i wiarogodność dokumentów chrześcijańskich ruch antyteistyczny stanął wobec

trudnego zadania — wyjaśnienia, skąd się w takim razie wzięło chrześcijaństwo. Jak wytłumaczyć powstanie wielkiej religii bez odwołania się do indywidualności, której na imię „Jezus z Nazaretu“. Już niejednokrotnie nawet najbardziej zapalczywi wrogowie chrześcijaństwa stawali bezradnie przed tym problematem. Dla „Związku bezbożników“ wszakże nie ma problematów nierozwiązalnych. Chrystianizm jest dla nich naturalnym wynikiem rozwoju judaizmu z pewną domieszką elementów helleńskich. Socjalne kierunki starożytności również w powstaniu chrześcijaństwa niemałą odegrały rolę.

Należałoby jednak w stosunku marksizmu do genezy chrześcijaństwa dwa rozróżnić etapy: jeden w ciągu którego chrześcijaństwo uważano za wynik ruchów socjalnych w starożytności, i drugi, który oparłszy się na zasadach porównawczej historii religii, genezę chrześcijaństwa upatruje w naturalnej ewolucji judaizmu.

Programem dla etapu pierwszego była praca K. Kautsky'ego p. t. Die Entstehung des Christentums, eine historische Untersuhung, Stuttgart, 1908. Kautsky nie był historykiem z zawodu i jeżeli zajął się powstaniem chrześcijaństwa to jedynie w tym celu, aby wykazać, że teorie Marksa, którym hołdował, miały swe przejawy już w głębokiej starożytności. Ruch socjalny proletariuszów starożytności sprawił, że z rozpoczynającej się naówczas walki klas wytworzyła się specjalna religia, biorąca w obronę wszystkich uciemiężonych i skrzywdzonych, a zyskująca stopniowo właśnie dzięki swemu programowi społecznemu coraz więcej zwolenników. Potwierdzenia tego rodzaju poglądów szukał Kautsky w tekstach ewangelii (Mt. 6, 26-28, Łk. 6, 24, 14, 26), oraz w organizacji pierwotnej gminy chrześcijańskiej (Dz. Ap. 2, 44-45, 4, 32-37). Już przed Kautskym na analogiczną genezę chrześcijaństwa wskazywał A. Kalthoff, z tą wszakże różnicą, że według Kalthoff'a ośrodkiem ruchów socjalnych był proletariat grecko-rzymski, podczas gdy dla Kautsky'ego decydującą rolę w powstaniu chrześcijaństwa odegrali proletariusze palestyńscy. Zeloci wspomniani przez Józefa Flawiusza i żyjący w okolicy Morza Martwego Esseńczycy stanowili, jego zdaniem, pierwszy zawiązek ruchu proletariackiego. Na chrześcijaństwo patrzał zatem Kautsky jako na wielkie dzieło, mające olbrzymie wprost znaczenie dla stabilizacji społecznej naszych czasów. Przedsta-

wiał on błędnie jego genezę, zniekształcał teksty dla poparcia swojej tezy — jednakże pełen był podziwu dla dzieła dokonanego przez chrześcijaństwo. „Jakiekolwiekby zająć stanowisko w stosunku do chrześcijaństwa — trzeba przyznać... że jest to jeden z gigantycznych fenomenów historii ludzkości. Nie można się obronić przed uczuciem wielkiego podziwu gdy się spogląda na Kościół katolicki mający za sobą prawie 2000 lat istnienia........ i wciąż pełen siły witalnej“ [2]).

Jeżeli do tego dodać, że Kautsky uznawał historyczność postaci Chrystusa, który dla niego był „pretendentem mesjanicznym na miarę rewolucyjną“, to przyznaćby należało, że w stosunku Kautsky'ego do chrześcijaństwa jest wiele przesłanek błędnych, że cechuje go jednostronność w ujmowaniu tak skomplikowanego zjawiska, jakim w starożytności było powstanie chrześcijaństwa. Upatrywanie rationem cur chrystianizmu jedynie w przyczynach socjalnych z pominięciem nierównie donioślejszych przyczyn religijnych i moralnych daje w rezultacie jedynie zniekształcony obraz jego początków. W każdym razie powstanie chrześcijaństwa dla Kautsky'ego było faktem wielkiej doniosłości, którego nie spostrzegają jedynie ludzie zaślepieni sekciarską nienawiścią. I właśnie dlatego współczesny nam komunizm oświadcza się zdecydowanie przeciw powyższym teoriom. Zdaniem pisarzy komunistycznych Kautsky uległ wpływom burżuazyjnych historyków, takich jak Mommsen, Friedländer i E. Meyer. Jego poglądy są wyrazem ustosunkowania się do chrześcijaństwa drugiej Międzynarodówki, na które komunizm w żaden sposób pisać się nie może [3]).

Podstawą tego nowego ustosunkowania się do chrześcijaństwa jest praca F. Engelsa o pierwotnym chrześcijaństwie. Różnica z poglądami Kautsky'ego polega na tym, że chrześcijaństwo dążyło wprawdzie do poprawy stosunków społecznych, tylko, że nie w tym ale w przyszłym życiu. Jest ono zatem bezsilne w normowaniu stosunków społecznych, a nawet ze względu na swą ideologię stanowi dlań wielką przeszkodę. Dogmat o niehistoryczności postaci Chrystusa w dziele Engelsa został podtrzymany na całej linii — chrześcijaństwo nie jest dziełem określonej oso-

[2]) Por. K. Kautsky, dz. cyt. 1.
[3]) Por. Christjanstwo, art. w Bolszaja Sowietskaja Encyklopedia, Moskwa, 1934, t. 60, 139.

bistości historycznej, ale wynikiem szeregu czynników o charakterze zarówno politycznym jak i socjalnym.

Powstanie chrześcijaństwa przypada na czasy wszechwładnej hegemonii Rzymu nad narodami bliskiego wschodu. Wszyscy byli bezsilni wobec imperializmu rzymskiego, jęcząc pod jego jarzmem. Wśród licznych sekt religijnych Azji Mniejszej zjawił się tedy pewien duch łączności wobec wspólnego niebezpieczeństwa. Nie jest to duch rewolucyjny, ale duch uniżenia się i poddania, duch niewoli i zatracenia godności ludzkiej za cenę przyobiecanej nagrody w życiu przyszłym. Chrześcijaństwo jest wyrazem bezsiły na jaką w dobie jego powstania skazane było rzymskie imperium w ekonomicznej organizacji państwowej.

Dużą rolę w powstaniu chrześcijaństwa odegrała żydowska diaspora. Te gromady Żydów rozsiane po miastach rzymskiego imperium utrzymywały wprawdzie łączność z Jerozolimą, ale więź ta była coraz słabsza. Wpływ grecko-rzymskiej kultury robił swoje i w końcu sprawił, że judaizm diaspory, przystosowując się do nowych warunków istnienia tym samym oddalił się od judaizmu palestyńskiego. Mesjanizm, który na terenie Palestyny posiadał jeszcze nacjonalistyczny charakter na diasporze przybrał inne znamiona. Nie zwycięskiego wodza, ale Bożego Wysłannika o misji religijnej wyczekiwano w synagogach Azji Mniejszej. Wszystko to wpłynęło na powstanie szczególnego typu judaizmu na diasporze, w której zresztą dopiero teraz zjawiła się wiara w nieśmiertelność duszy i charakterystyczny monoteizm. Reszty dokonał rozwój późniejszy, wpływy gnostyckie stworzyły dogmaty i kult a obrona przed wrogami organizacyjną spójnię. Gdy wreszcie popularne kierunki filozoficzno-teologiczne stworzyły również i mistyczną postać Chrystusa — chrześcijaństwo stało się faktem. Byłoby błędem uważać je za dzieło jednego człowieka. Nie geniusz indywidualny, ale przyczyny polityczne, religijne, na przestrzeni kilku stuleci złożyły się na jego powstanie.

Oto w jaki sposób przedstawia powstanie chrześcijaństwa w głównych liniach idąc za Engelsem — komunizm współczesny. Dla znawcy nie trudno będzie dostrzec w tym wszystkim dalekie echa propagowanej w drugiej połowie 19-go stulecia i modnej niegdyś teorii Bruno Bauer'a [5]). Stąd zrozumiałe że pracą En-

[5]) Christus und die Cäsaren. Der Ursprung des Christentums aus dem römischen Griechentum, Berlin 1877.

gelsa p. t. Bruno Bauer i pierwotne chrześcijaństwo, tak się zajmują pisarze komunistyczni.

Gdyby chodziło o krytyczną ocenę tych poglądów to bez trudu możnaby wskazać, że opierają się one na założeniach wprost fantastycznych. Religijny, polityczny i społeczny stan rzymskiego imperium pojmują w sposób kłócący się z elementarną znajomością źródeł. Tak, w większości wypadków musimy stanowczo sięgać do Mommsena, Friedländera i E. Meyera pozostawiając Bruno Bauera wyłącznie do użytku komunistów. Z tym jednakże uzupełnieniem, że przez poważnych specjalistów, np. A. Schweitzera, B. Bauer nazwany został powieściopisarzem na tematy pierwotnego chrześcijaństwa [6]).

Judaizm palestyński i judaizm diaspory. Bezsprzecznie, że w poziomie ogólnej kultury, w formach życia politycznego czy społecznego zauważamy wielką między niemi różnicę. Jednej tylko rzeczy różnica ta nie dotyczy w niczem, t. j. religii. Religia Żydów diaspory w niczym się nie różniła od religii mieszkańców Palestyny. Filon z Aleksandrii był tak samo prawowiernym wyznawcą mozaizmu jak przeciętny mieszkaniec Palestyny. Literatura judaistyczna owych czasów pisana jest w języku greckim i aramejskim. Różna forma — w której wszakże zawierają się te same zasady judaizmu bez zasadniczych odchyleń. Twierdzenie, że wiara w nieśmiertelność duszy lub monoteizm w swej charakterystycznej formie został utworzony na diasporze jest niedorzecznością, o czym przekonać się łatwo z pierwszego lepszego podręcznika Starego Testamentu.

Pisarze komunistyczni wkładają wiele pracy w rekonstrukcję pierwotnego chrześcijaństwa bez Chrystusa. Jaką wagę przywiązują do tego rodzaju prób na to wskazuje choćby tylko fakt, że artykuł o chrześcijaństwie w wielkiej encyklopedii sowieckiej został opracowany ni mniej ni więcej tylko przez 10 autorów. Spotykamy wśród nich nazwiska A. Łukaczewskiego, B. Preobrażeńskiego i H. Rumiancewa. Daremny to wszakże trud. Wodzowie ruchu antyteistycznego nigdy sobie nie zadali pytania, dlaczego, jeżeli chrystianizm jest tylko naturalnym rozwojem judaizmu spotkał się z zasadniczym sprzeciwem i z odrzuceniem z jego strony. Czy przypadkiem już to samo nie jest wyrazem, że

[6]) Por. Geschichte der Leben - Jesu - Forschung, Tübingen, 1921, 159.

w chrystianizmie chodzi o inne wartości religijne i moralne, których współczesny Chrystusowi judaizm pojąć nie był w stanie. A konsekwentnie, że nie rozwój naturalny, ale historyczna postać Chrystusa jak wiemy skądinąd dała początek nowemu ruchowi religijnemu.

Doktrynalne różnice między chrystianizmem a judaizmem dotyczyły tak zasadniczych punktów jak charakteru Królestwa mesjanistycznego: nacjonalistycznemu i materialistycznemu pojmowaniu tego Królestwa chrystianizm od początku przeciwstawiał uniwersalizm i spirytualizm, co było jedną z głównych przyczyn jego ostatecznego zwycięstwa nad judaizmem. Zniesienie nakazów rytualnych dopełniło reszty, a postać Chrystusa, będąca przedmiotem nowej religii stanowi po dzień dzisiejszy dla wszystkich zwolenników judaizmu kamień obrazy i główną przeszkodę w uznaniu chrześcijaństwa.

Dla uprzytomnienia sobie jak diametralnie chrystianizm przeciwstawił się judaizmowi wszelkich odcieni mogliby autorowie komunistyczni sięgnąć do dzieł pisanych przez Żydów: Salvadora, Graetza, Geigera, Friedlandera, Klausnera i innych. Na nieporozumieniu jest oparte łączenie tych dwóch wykluczających się nawzajem kierunków religijnych [7]).

* * *

Postać Chrystusa, ewangelie i geneza chrześcijaństwa, religii należą niewątpliwie do historycznych jego podstaw. Komunizm upatrujący jeden ze swoich głównych celów w walce z chrześcijaństwem z konieczności musiał i w stosunku do jego podstaw historycznych zająć określone stanowisko. Zatracił jednakże przy tym to co możnaby nazwać perspektywą historyczną. Posługiwanie się w walce z chrześcijaństwem argumentami mającymi zresztą jakże niewielki rozgłos prawie przed stu laty jest poważnym anachronizmem. Obok cytowanych już powyżej dzieł sowieckich możnaby dla ilustracji przytoczyć np. pracę S. L. Ursynowicza, Proishożdienje christianstwa, wydaną w Moskwie w roku 1934.

Zapewne, że propaganda ma swoje prawa i zasady metodyczne. To też jej przypisać należy niejedno twierdzenie auto-

[7]) Por. moją pracę: Chrystianizm a Judaizm, Warszawa, 1935.

rów komunistycznych o chrześcijaństwie. Ale wobec tego może powstać pytanie, czy wogóle polemiki z pisarzami komunistycznymi są celowe. Na pytanie to należałoby niestety odpowiedzieć przecząco. To też nie chęć przekonania pisarzy komunistycznych, ale wykazanie ich pseudonaukowej metody w walce z chrześcijaństwem jest powodem uwag niniejszych. Sądzę, że nie tylko na stosunek komunizmu do chrześcijaństwa, ale i na światopogląd komunistyczny jako taki, rzuca to niemałe światło.

Ks. Dr. Eugeniusz Dąbrowski
Doc. Uniw. J. P.

Sprawa unijna w Polsce.

W Polsce odrodzonej, pośród wielu doniosłych i aktualnych zagadnień, na jednym z pierwszych miejsc należy postawić sprawę akcji unijnej. — Ułatwienie powrotu do Kościoła katolickiego przeszło trzymilionowej rzeszy ludności prawosławnej, zamieszkującej ziemie polskie, — to pierwszorzędnej wagi zagadnienie katolickie i narodowe. Od pomyślnego i szybkiego rozstrzygnięcia tego zagadnienia zależy nie tylko dobro dusz tych licznych zastępów prawosławnych, lecz również dobro narodu i państwa polskiego, którego wschodnie rubieże narażone są na groźne niebezpieczeństwo komunistycznej anarchii i sekciarskiej propagandy. — Przedstawiciele Cerkwi prawosławnej, ulegającej powolnemu moralnemu rozkładowi i duchowej anemii, nie są w stanie przeciwstawić się skutecznie wywrotowej akcji żywiołów radykalnych; przeciwnie sami częstokroć zdradzają nastroje i tendencje odśrodkowe — w kierunku Moskwy, jako „trzeciego Rzymu“ schyzmy wschodniej.

Jedynie akcja unijna, należycie prowadzona i wspartą wydatnie przez cały kler i naród polski, może trwale złączyć nasze ziemie wschodnie z zachodnią cywilizacją chrześcijańską i z państwowością polską. — Nie Moskwa i prawosławie, lecz Rzym papieski i katolicyzm duchowo i moralnie odrodzi polskie Kresy wschodnie, zamieszkałe przez byłych unitów, przemocą i gwałtem oderwanych od Kościoła przez okrutne rządy carów rosyjskich. — Praca misyjna w obrządku łacińskim i wschodnim uczyni z tych

Kresów niezdobyty szaniec i wał ochronny przeciwko zalewowi komunizmu rosyjskiego i bezbożnictwa bolszewickiego.

* * *

W zagranicznej prasie periodycznej, zwłaszcza w Niemczech, krzewi się i ustala opinia, że główną przeszkodę w pracy unijnej stanowią Polacy, którzy, nie mając zrozumienia dla sprawy Unii, chcą nawracać ludność prawosławną na obrządek łaciński, aby ją przez to łatwiej polonizować, albo też, dla względów fałszywie pojętej racji stanu, wręcz zwalczają akcję misyjną na wschodnich ziemiach Polski odrodzonej. I ta obawa przed latynizacją i polonizacją ma wstrzymywać ludy wschodniej Europy od zbliżenia się do Kościoła katolickiego.

Wobec takich zarzutów, z coraz większym uporem i zacietrzewieniem rozsiewanych wśród katolików na Zachodzie, przedstawiciele sfer katolickich w Polsce, nie mogą zajmować stanowiska obojętnych widzów, ani też dawać okazji do takich zarzutów swoim niewłaściwym ustosunkowaniem się do pracy unijnej.

Należy o ile możności szczegółowo i wyczerpująco informować o przebiegu pracy misyjnej, jaką duchowieństwo katolickie prowadzi pod kierunkiem episkopatu polskiego na wschodnich rubieżach Polski zmartwychwstałej.

* * *

Jeszcze przed odzyskaniem wolności przez Polskę, na skutek usilnych zabiegów polskiego episkopatu, Stolica Apostolska wznowiła diecezję Podlaską i mianowała na wakującą stolicę J. E. Ks. Biskupa Przeździeckiego. — Gorliwy Pasterz od chwili objęcia rządów diecezji, której ziemię zrosiła ofiarna krew męczenników Unii, zabiega z wielkim zapałem o pozyskanie dla Kościoła licznych zastępów b. unitów, których rząd rosyjski w r. 1875 przemocą oderwał od katolicyzmu. Znaczna ich część powróciła do Kościoła w r. 1904, po ukazie tolerancyjnym. Wielu jednak pozostało siłą inercji przy prawosławiu.

Należało otoczyć ich szczególniejszą troską duszpasterską. Dzięki energicznym i wytrwałym wysiłkom Pasterza wznowionej diecezji podlaskiej, w ciągu 1919 i 1920 r. wznowiono około

70 parafij, których ludność wróciła do katolicyzmu w obrządku łacińskim. — Duchownych prawosławnych było wtedy niewielu na Podlasiu i Chełmszczyźnie.

W drugiej połowie 1920 r., po ukończonej wojnie z Rosją sowiecką, liczny zastęp duchowieństwa prawosławnego powraca na Podlasie i na Chełmszczyznę oraz na teren diecezyj: wileńskiej, pińskiej i łuckiej.

Rząd polski początkowo utrudniał, a potem wręcz uniemożliwiał rewindykację świątyń i ziem kościelnych zagrabionych przez b. rządy carskie; ułatwiał natomiast tworzenie nowych parafij prawosławnych.

Wówczas stopniowo ustaje masowy powrót ludności prawosławnej do Kościoła w obrządku łacińskim... — Wśród szerokich mas ludności prawosławnej rozpoczęli agitatorzy schyzmatyccy szerzyć wieści, że ziemie polskie wrócą pod panowanie Rosji, i że „wszystko będzie po staremu".

Wschodnie rubieże Polski okryła gęsta sieć organizacyj komunistycznych i radykalno-nacjonalistycznych, wzniecających zarzewie nienawiści do katolicyzmu i polskości. — Zamęt religijny pogłębiła na szeroką skalę zakrojona agitacja sekciarzy amerykańskich i rodzimych, zdobywających za pomocą dolarów lub haseł radykalnych, licznych zwolenników pomiędzy zaniedbaną i nieuświadomioną religijnie kresową ludnością prawosławną. W takim stanie podniecenia i niepewności mija rok 1921 i 1922. — Dla sprawy Kościoła i jedności wiary niewiele wtedy można było dokonać. Pośród zdrowszej moralnie i duchowo ludności prawosławnej, zwłaszcza tej, która pamiętała jeszcze czasy dawnej swej przynależności do Unii, zaczęła coraz silniej budzić się reakcja przeciw niezdrowej i zgubnej propagandzie komunizmu, sekciarstwa i nacjonalizmu ukraińskiego. Nie znajdując skutecznej pomocy w rozkładającej się duchowo Cerkwi prawosławnej, zaczęto instynktownie szukać ratunku u przedstawicieli wyższej hierarchii Kościoła katolickiego, prosząc o przyjęcie do jedności religijnej, przy zachowaniu jednocześnie obrządku wschodniego. — Ten doniosły i zasadniczy zwrot w nastrojach mas ludności prawosławnej, zmierzającej całymi parafiami do katolicyzmu w obrządku wschodnim, usiłowały wykorzystać dla celów narodowościowych i szowinistycznych niektóre koła polityków rusińskich i ukraińskich.

Episkopat Polski bez wahania wypowiedział się za utrzymaniem obrządku wschodnio-bizantyjskiego w prowadzeniu katolickiej akcji misyjnej na Kresach wschodnich.

Dla uzasadnienia tego stanowiska podane były następujące racje: 1°. Chrystus Pan powołał wszystkie narody do Kościoła, a nie do obrządku łacińskiego. 2°. Państwu nigdy nie może szkodzić prawdziwa religia i jej różne obrządki, uznane przez Kościół, lecz ich nadużycie; 3°. Jeżeli Unia była u nas słaba i nietrwała, to dlatego, że nie posiadała należycie wychowanego i wykształconego kleru i odpowiedniego nauczania wiernych; 4°. Popierania sprawy obrządku wschodniego wymaga Stolica Apostolska; 5°. Domagają się również masy ludowe, którym grozi propaganda sekciarstwa i komunizmu; 6°. Władze państwowe utrudniają lub wręcz nie zgadzają się na prowadzenie akcji unijnej na Kresach wschodnich przez kapłanów grecko-katolickich, poza terenem Małopolski.

Tymczasem do Pasterzy diecezyj wschodnich zgłaszały się coraz liczniejsze delegacje ludności prawosławnej z prośbą o przyjęcie do katolicyzmu i o przysłanie kapłanów obrządku wschodniego. — Zgłaszali się też kapłani prawosławni do konsystorzy katolickich, wyrażając chęć powrotu do Kościoła. Pod naciskiem tych okoliczności i faktów J. E. Ks. Henryk Przeździecki, Biskup podlaski, w listopadzie 1923 r. udał się do Rzymu, gdzie ułożono w ogólnych zarysach plan pracy nad byłymi unitami.

Przede wszystkim postanowiono utworzyć wschodnie gałęzie przynajmniej niektórych zakonów łacińskich. — Pierwsi Ojcowie Jezuici zgodzili się powołać do życia gałąź wschodnią swego zakonu.

Ponadto J. E. Ks. Biskup Przeździecki otrzymał od Stolicy św. w dniu 21 stycznia 1923 r. specjalne pełnomocnictwa, niezbędne do kierowania akcją unijną w obrządku wschodnim na ziemiach polskich. — W 1924 r. na zjeździe episkopatu polskiego J. E. Ks. Biskup podlaski przedstawił otrzymane od Stolicy Apostolskiej pełnomocnictwa, oraz oświadczył, że, gdy praca unijna będzie rozwijać się pomyślnie w jego diecezji, to należy rozpocząć podobną pracę na terenie innych diecezyj polskich na Kresach wschodnich.

W tym też roku Ordynariusz podlaski przyjął na łono Kościoła dwóch kapłanów prawosławnych: Spyteckiego i Hałasa, któ-

rych wysłał do domu OO. Jezuitów w Krakowie; by tam odbyli rekolekcje i zapoznali się gruntowniej z zasadami nauki Kościoła. W lipcu 1924 r. dwaj Ojcowie Tow. Jez.: O. Wasyl Karol Bourgeois z prowincji francuskiej i O. Michał Malinowski z prowincji polskiej, w towarzystwie Ks. Spyteckiego, wyruszyli z Krakowa do pracy wśród prawosławnych: najpierw na Podlasiu w okolicach Włodawy nad Bugiem, a potem w archidiecezji wileńskiej. W dn. 5 sierpnia 1924 r. O. Sopuch, prowincjał ówczesny OO. Jezuitów w Polsce, poruszył myśl założenia specjalnego domu i nowicjatu dla zakonników obrządku wschodniego Tow. Jezusowego. Dom taki założony został w dniu 5 września tegoż roku w Albertynie, koło Słonima, na linii kolejowej Białystok — Baranowicze, w okolicy Bitynia i Żyrowic, upamiętnionych pobytem i pracami misyjnymi św. Józafata Kuncewicza.

D. n.

Ks. St. Mystkowski.

Papieska Akademia Nauk.

W siedemnastą rocznicę swej konsekracji biskupiej dn. 28. X. 1936 r. Pius XI Listem Apostolskim Motu proprio „In multis solaciis“ [1]) ogłosił nowe Statuta Akademii Papieskiej dotychczas zwanej „dei Nuovi Lincei“ przeprowadzając prawie całkowitą jej reorganizację, dając jej nowe podstawy bytu i działalności, mianując nowych członków i nowe władze. Doniosły ten fakt, dzieło Papieża, który już tak dobrze dał się poznać w świecie nauki, przedtem jako światły Prefekt Biblioteki Ambrozjańskiej, później jako reorganizator studiów wyższych w kościele i człowiek interesujący się na każdym kroku zdobyczami nowoczesnej nauki, zasługuje na szczególniejszą uwagę. W czasach stojących pod znakiem postępu i nauk, w czasach które tyle zawdzięczają zdobyczom zwłaszcza nauk przyrodniczych, a nie potrafią im się należycie odwdzięczyć — postawienie na odpowiednim poziomie ważnego przybytku nauk, uskutecznienie tego przez Kościół jest chwalebnym dowodem, że odwieczne tradycje Kościoła w dziedzinie naukowej nie należą do przeszłości.

---

[1]) Acta Apostolicue Sedis vol. XXVIII p. 421.

Aby zrozumieć genezę Papieskiej Akademii Nauk, sięgnąć trzeba do czasów Odrodzenia włoskiego, kiedy to pod tchnieniem nowych prądów powstały liczne najpierw luźne zespoły potem coraz więcej zorganizowane stowarzyszenia zwolenników poznania, rozkrzewienia i kontynuowania wiedzy starożytnej, które wkrótce przyjmować zaczęły klasyczną nazwę Akademii. Taki np. zespół gromadzi już ok. r. 1450 w Rzymie kard. Bessarion, podobny powstaje w tymże mniej więcej czasie w Neapolu na dworze Alfonsa V Aragończyka, nieco później we Florencji na dworze Kosmy Medyceusza. Ten ostatni przybiera nazwę Akademii Platońskiej w r. 1473, nieco później stowarzyszenie neapolitańskie od wybitnego swego przedstawiciela Joviana Pontano otrzymuje nazwę Academia Pontaniana, w Rzymie, jeśli nie liczyć istniejącej już za Celestyna V (1294) „Academia consilii ecclesiastici“ [2]) nazwę Akademii najwcześniej przybiera t. zw. Academia Antiquaria, której początek dał Pomponius Laetus ok. r. 1498, a która zajęła się starożytnościami rzymskimi. Akademij takich powstawać zaczęło coraz więcej, nie wszystkie jednak wywodziły się od światłych umysłów mających jedynie na celu naukę i oświatę, stąd też różne były ich koleje; działalność niektórych odznaczała się brakiem umiaru i w nieodpowiednim szła kierunku, stąd też albo popadały w śmieszność albo musiały być likwidowane. Te z nich, które rzetelnie służyły nauce i oświacie, cieszyły się zazwyczaj troskliwą opieką papieży i książąt Kościoła.

Akademie w. XV i XVI przeważnie odnosiły się do dziedziny nauk humanistycznych. Wkrótce jednak zwrócono się i do nauk przyrodniczych. Ok. r. 1560 powstaje w Neapolu „Academia Secretorum naturae“, która jednak wkrótce zostaje zamknięta. Na jej miejsce w Rzymie książe Fryderyk Cesi wraz z holendrem Janem Eckiem i dwoma innymi młodzieńcami zakłada stowarzyszenie, które nazywa „Lynceorum philosophorum Ordo seu Consessus, seu Academia“ — Accademia dei Lincei. Wzięte za godło lynx — ryś zwierzę bystro widzące, miało oznaczać cel Akademii i przenikanie tajników przyrody. Pięknie zresztą określa ten cel dokument zw. „Lynceographum“: „rerum cognitionem et sapientiam non solum acquirere, recte pieque simul vivendo, sed et hominibus voce et scriptis, absque ullius noxa pacifice pandere“.

---

[2]) Por. art. „Akademie rzymskie“ ks. Dr. Al. Kakowskiego Podr. Enc. Kośc. t. I, str. 89.

Do Akademii wszedł między innymi słynny Galileo Galilei. Akademia różne przechodziła koleje rozwoju i upadku, była nawet zamykana, to znowu wskrzeszana przez Papieży. Reorganizował ją Benedykt XIV w r. 1745. Za Piusa VII, który, jak wiemy okazał się wielkim protektorem nauk i sztuk pięknych [3]). Akademia Ostrowidzów odżyła na nowo pod kierownictwem słynnego fizyka Scarpelliniego, co nawet dało jej nazwę Academia Scarpelliana. Reorganizuje ją gruntownie Pius IX zaraz na początku swego pontyfikatu w r. 1847, poddając przede wszystkim władzy Papieża, gdyż przedtem zawisła była właściwie od uczonych świeckich, co w niespokojnych owych czasach czyniło ją podatną wpływom politycznym i prądom rewolucyjnym. Papież wyznaczył jej cel ściśle naukowy, „graviorum disciplinarum studia, eorumque incrementa", określił jej skład na 30 członków zwyczajnych, 10 emerytów, 20 członków korespondentów z Italii i tyluż z zagranicy. Nazywała się odtąd Pontificia Academia Novorum Lynceorum" w odróżnieniu od powstałej po zaborze Rzymu w r. 1875 „Regia Accademia dei Lincei" mieszczącej się od r. 1883 w Palazzo Corsini na Zatybrzu. Akademia Papieska otrzymała nowe statuty w r. 1887 od Leona XIII, który ją rozszerzył, chcąc jej nadać szersze znaczenie i podnosząc jej zasługi dla Stolicy św.

Pius XI już w rok po swoim wyniesieniu na Stolicę Apostolską zajął się Akademią, troszcząc się o jej byt materialny i umieszczając ją na terenie Watykanu w Casina di Pio IV (w ogrodach watykańskich). Obecnie po dojrzałym namyśle i doświadczeniu piętnastoletniego pontyfikatu kładzie podwaliny dla nowej jej wydatniejszej i wspanialszej działalności.

Co za cel, spytamy może mieć Stolica Apostolska w zakładaniu, opiekowaniu się, utrzymaniu prawie Instytucji czysto naukowej i to z dziedziny nauk przyrodniczych, jaką jest Akademia? Z końcowych słów Motu Proprio widzimy, że Pius XI nie wymaga od Akademików Papieskich nic innego, jak tylko rzetelnej służby nauce i prawdzie, żadnym innym celom. „Życzymy sobie

---

[3]) Np. rozszerzenie uniwersytetu rzymskiego przez stworzenie katedry archeologii i nauk przyrodniczych, powiększenie Biblioteki Wat. i Muzeum o t. zw Braccio Nuovo, odzyskanie dzieł sztuki wywiezionych do Paryża, sprowadzenie licznych uczonych i artystów do Rzymu jak Fea, Visconti Dodwell, Marini, De Rossi, Scarpellini, Conti, Canova, Thorwaldsen i t. d., zarządzenie wykopalisk w Ostii i na Forum, zatwierdzenie Akademii „della Religione Catholica" dotacja Akademii św. Łukasza i t. d.

i oczekujemy od Akademików Papieskich, że przez tę naszą i ich Instytucję naukową przyczynią się lepiej i więcej do postępu wiedzy; i niczego więcej ponadto od nich nie wymagamy albowiem w tym wzniosłym postanowieniu i szlachetnym wysiłku leży istota zadania tych, którzy służą prawdzie, służba, której od nich żądamy". Jednakże taką właśnie służbę, taką bezstronną pracę rozumu ludzkiego na usługach prawdy i nauki Kościół katolicki uważa wprost za coś religijnego za akt jakgdyby kultu Bożego, bo to jest owa „obowiązkowa danina rozumu ludzkiego dla Prawdy Najwyższej" — mówi Papież w Motu Proprio, a przez to „najszczytniejszy wyraz czci dla Boga Stwórcy wszechrzeczy". Ta sui generis cześć oddawana Bogu przez uczonych, jako takich, sprawia, że Stolica św. dbająca o to, aby na każdym polu i w każdej dziedzinie był czczony Bóg, sięga i do tej szlachetnej „prowincji nauk" i tam tworzy to, co nazywa swoim „Senatem Naukowym".

Dotychczasowa zatem „Pontificia Accademia delle scienze Nouvi Lincei" przestaje właściwie istnieć, a na jej miejsce wchodzi z krótką nazwą „Pontificia Accademia delle Scienze" aby zająć poczesne miejsce wśród obecnie istniejących Akademij i Intytucyj naukowych papieskich, jak Pont. Accad. Romana di S. Tommaso d'Aquino e di Religione Catholica, Accad. Pont. Romana di Archeologia, Pont. Accad. Liturgica, Teologica, dell'Immacolata Concezione, Arcadia, Collegium Cultorum Martyrum i inne. Nowe statuta określają głównie cel, ustrój i działalność Akademii.

I. Celem Akademii jest popieranie studiów i sprzyjanie rozwojowi nauk fizycznych, matematycznych i przyrodniczych. W tym celu Akademia 1° bada i roztrząsa najważniejsze zagadnienia z dziedziny nauk przyrodniczych za pomocą Rozpraw, Uwag i Pamiętników (łac. Dissertationes, Notae et Commentationes, wł. Communicazioni, Note, Memorie), 2° oddaje się sama dociekaniom i badaniom naukowym oraz wspomaga w tychże wynikach uczonych prywatnych, względnie Instytucje naukowe, 3° troszczy się o wydawanie publikacyj naukowych, 4° przygotowuje konferencje, zjazdy, obchody. Na środki materialne służące do osiągnięcia celów Akademii składają się 1° dotacja wyznaczona przez Papieża Piusa XI, która pozostaje pod zarządem Administracji Dóbr Stolicy Apostolskiej, 2° utensylia, sprzęty, narzę-

dzia naukowe i książki należące do Akademii, 3° zapisy i legaty, 4° dochody z prac Akademii. Corocznie 5% z dochodów ma być przeznaczone na powstanie stałego funduszu.

D. n.

Ks. Dr. K. Konieczny.

Postępowanie inkwizycyjne przeciw heretykom w średniowieczu.

Kompetencja sądu inkwizycyjnego.

Sąd inkwizycyjny działał na tym terytorium, które zostało mu naznaczone przez Stolicę Apostolską. Okręg taki obejmował niekiedy kilka diecezji t. zw. prioratus generalis, provincia [1]).

Na terytorium sobie naznaczonym inkwizytor mógł pociągać do odpowiedzialności wszystkich z tytułu zamieszkania (ratione domicilii), popełnionego przestępstwa (ratione delicti), ujęcia sprawcy występku (ratione deprehensionis) [2]).

Jeśli ktoś popełnił występek na jednym terytorium, a potem przeniósł się na terytorium podległe innemu inkwizytorowi i tu został schwytany, tym samym inkwizytor danej miejscowości rozciągał nad nim swoją władzę i pociągał do odpowiedzialności. Jeśli występek był popełniony na terytorium danego inkwizytora miał on prawo ścigać jego sprawcę, chociaż się przeniósł na inne miejsce. Heretycy ścigani w jednym kraju, często przenosili się

---

[1]) c. 11 h. t. in VI: Ut officium inquisitionis contra haereticos in provincia in qua vobis idem officium est commissum auctoritate Apostolica possitis efficacius adimpleri... Urban IV Licet 1261; Innocenty IV Malitia 1254 zachęca inkwizytorów do czujności in locis ubi contra haereticos vobis inquisitionis officium est commissum... Syn. Albi 1254 c. 8 Mansi 23, 830. Aleksander IV Dum ad studium 1260 jeden inkwizytor został naznaczony na dyecezję kolońską, frankfurcką i moguncką r. 1525. Fr de-ricq 4, 369; Magister Joannes Vaneris nunc prior conventus s. Andomari confirmatur in officio inquisitionis in dioecesibus Morinensi, Cameracensi, Tormacensi, Atrabanensi et de novo instituitur inquisitor in dictis dioecesibus. Datum Romae 1480, Fredericq 3, 122.

[2]) Syn. Narbon. c. 20 Man. 23, 362: Ad inquisitionem vestram eos intelligimus, pertinere qui vel intra eiusdem inquisitionis limites deliquerunt vel domicilium ibi habent vel cum ibi moraventur ibidem inventi, citati fuerunt; c. 12 h. t. in Vi glos. v. procedendo, ubi invenitur, convenitur quis de crimine.

do innych, by uniknąć aresztowania, ścigania np. heretycy niepokojeni w Niemczech przenosili się do Polski [3]).

Jagiełło prosi Aleksandra, wojewodę Mołdawii, by mu wydał niejakiego Jakóba, heretyka, który się schronił do Rumunii. Niekiedy Stolica Apostolska zlecała sprawy herezji pewnej kategorii osób, niezależnie od terytorium na którym przebywali np. sprawy podejrzane o herezję Templariuszy zostały oddane osobnym inkwizytorom [4]).

Władza inkwizytora rozciągała się na wszystkich ochrzczonych. Był on uprawniony wystąpić przeciw duchownym i laikom, przeciw osobom pojedyńczym i zbiorowym, był upoważniony pociągać do odpowiedzialności tych, którym głos publiczny przypisywał błędy heretyckie, przeciw ich zwolennikom, obrońcom, nawet podejrzanym o herezję. Nie byli wyjęci i książęta, o ile odmawiali inkwizytorom pomocy albo przeszkadzali w wykonywaniu ich zadania; kto dopuścił się symonii, kto grzebał heretyków na miejscu poświęconym, oraz ci, którzy pomagali Turkom w wojnie przeciw chrześcijanom. Inkwizytor miał prawo wystąpić przeciw fałszywym kwestarzom i przeciw tym, którzy posiadali pisma heretyckie [5]).

---

[3]) Aleksander IV Cupientes 1260: Procedendi etiam contra illos, quos in dicta provincia commississe constiterit licet ad alias partes se duxerint transferendos; Eugeniusz IV Sedes Apostolica 1431; Innocenty VI r. 1354 zwraca uwagę zwierzchnikom duchownym i świeckim, że wielu heretyków z obcych krajów, szuka opieki w Polsce i żąda by temu zapobiec: plures ex Beghardis... timore ipsorum Inquisitorum perterriti ad terram Slesiae ac civitatem et dioecesim Vratislaviensem et alias partes vestras... qua iuvari et in sua defendi pravitate confidunt fugisse dicuntur... Universitatem vestram requirimus et rogamus, quatenus inquisitoribus pravitatis eiusdem in eisdem vestris partibus deputatis... pro Dei et fidei catholicae reverentia assistatis cum vestro brachio saeculari.

[4]) Mansi 25, 294, Rainaldus permissione divina et Apostolicae Sedis gratia S. Ravenatis ecclesiae Archiepiscopus inquisitor contra singulares personas et ordinem militiae Templi Hierosolymitani in Lombardiae Tusciae, Marchiae, Tarvisinae et Histriae terris et partibus a Sede Apostolica deputatus.

[5]) c. 8, 11, 13 de haeret: V. 7; c. 11, 12 h. t. in VI; Bonifacy VIII Saepe 1296; Aleksander IV Cupientes 1260; Urban IV Licet 1261; Grzegorz IX Ille humani 1238; Jan XXII Cum nonnulli 1326 stwierdza, że heretycy mają wielu pomocników: tam clerici quam laici Deum offendere, seque in praecipitium damnationis et mortis non verentes, adeo favere et favisse damnatis haereticis confederationes, ligas et societiates ineundo cum ipsis eosque receptando et sibi praestando multipliciter auxilia, consilia, favores,... c. 2, 18 h. t. in VI. Grzegorz VII Constat 1075 nazywa występek simoniaca haeresis; Aleksander II Vigilantia, 1063, erga simoniacos nullam miesericordiam habendam esse decernimus. Aleksander IV Noverit; Urban IV Prae cunctis 1261.

Władzy inkwizytora nie podlegali legaci papiescy, biskupi i ci, którzy otrzymali wyraźny w tym względzie przywilej [6]).

Początkowo inkwizytor zakonu Dominikanów miał prawo wezwać pod swój sąd członków zakonu Franciszkanów, a inkwizytor zakonu Franciszkanów miał prawo wzywać członków zakonu Dominikanów. Sykstus IV Sacri, przyznał zakonom tym przywilej egzempcji, mocą którego franciszkanin nie mógł wystąpić przeciw dominikanom i odwrotnie. O ile ktoś z tych osób był podejrzany o herezję, należało zawiadomić Stolicę Apostolską [7]).

Przedmiotem dochodzenia inkwizycji były wszelkie błędy, które wprost lub ubocznie naruszały naukę objawioną podaną przez Kościół do wierzenia. Zakres tedy spraw poddany kompetencji sądów inkwizycyjnych był bardzo szeroki. Dla lepszej orientacji w zagadnieniach wiary ogłaszano wykazy błędów potępionych przez Kościół. O ile ktoś przyjmował błędy napiętnowane w bullach papieskich, albo ich bronił, było to świadectwem, że błądzi co do wiary i dlatego mógł być pociągnięty do odpowiedzialności przez sądy inkwizycyjne.

Aby nikt nie usprawiedliwiał się nieświadomością, błędy te podawano w pewne dni roku do wiadomości wiernych. Z reguły bullę papieską ogłaszano wiernym w wielki czwartek zwany Coena Domini, stąd odnośna bulla otrzymała miano In Coena Domini. W toku wieków wielokrotnie ją zmieniano głównie przez dodawanie nowych artykułów o błędach co do wiary [8]).

Prawa i obowiązki inkwizytorów.

Inkwizytorowie mieli te same prawa i obowiązki, jakimi związani byli sędziowie w innych sądach. Mieli szeroką władzę nie tylko wtedy gdy kolegialnie działali ale i pojedyńczo. Byli upoważnieni do wzywania wszystkich heretyków, ich zwolenników i obrońców; mogli się odwoływać do biegłych co do rozpoznawania spraw, oraz do kleru i ludzi wszystkich miejscowości;

---

[6]) Aleksander IV Ne commissae 1260: Ne commissae vobis contra haereticos inquisitionis officium quocumque contingat obice praepedire, praesentium auctoritate concedimus, ut non obstantibus aliquibus privilegiis vel indulgentiis quibuscumque personis cuiusvis conditionis, dignitatis gradus... nisi habeatur in eisdem litteris mentio specialis... procedatis.

[7]) Aleksander IV Ne commissae 1260 c. 16 h. t. in VI; Jan XXII Cum Matheus. Extet com. 5. 3.

[8]) c. 2 De Summa Trinitate I, 1; c. 13 de haeret. 5, 7; Grzegorz IX Excomunicamus 1236; Innocenty IV Noverit 1254; Mikołaj III Nove-

mogli występować i przeciw tym, którzy przenieśli się do innej miejscowości; mogli też domagać się wydania ksiąg i wszelkich pism, które zawierały dochodzenie przeciw heretykom dokonane powagą Stolicy Apostolskiej, lub jej legatów; mieli prawo zmniejszać i zmieniać kary, na które zostali skazani heretycy, pozbawiać godności i beneficjów kościelnych i surowo poskramiać tych, którzy im przeszkadzali w dochodzeniu, a winnych mogli wydawać władzy świeckiej [1]).

Inkwizytorowie mieli liczne przywileje. I tak otrzymali władzę tłumaczenia ustaw kościelnych i cywilnych, wydanych przeciw heretykom. Inkwizytor mógł głosić kazania we wszystkich kościołach swego okręgu z wyjątkiem niedziel adwentu i Wielkiego Postu; był upoważniony do udzielania dyspens małżeńskich i rozpoznawania spraw małżeńskich; miał władzę do spowiadania na każdym terytorium; do poświęcania szat liturgicznych i kościołów; do rozgrzeszania od cenzur, do zamiany ślubów i do nakładania kar. W postępowaniu sądowym mógł rozpoznawać wszystkie sprawy główne i uboczne, miał pierwszeństwo przed generalnym wikariuszem biskupa [2]).

Inkwizytor mimo nieobecności mógł pobierać dochody z beneficjum; mógł chwytać heretyków, chociażby schronili się w kościele. Inkwizytor był wyjęty spod władzy swoich zwierzchników zakonnych. Jeśli ktoś odwołał się przeciw inkwizytorowi do przełożonego zakonu, ten nie był obowiązany rozpatrywać sprawy [3]).

Inkwizytor mógł zyskać odpust, jaki był dany krzyżowcom. Notariusze, ich pomocnicy i wszyscy, którzy wspierali inkwizytorów mogli zyskać odpust trzech lat, a w godzinę śmierci odpust zupełny. Inkwizytor miał przywilej nadawania odpustu 20 — 40 dni tym, którzy brali udział na zebraniach urządzanych przez nich, oraz za nawiedzenie pięciu ołtarzy [4]).

---

rit 1281; Grzegorz XI Admodum 1372; Marcin V Inter cunctos 1418; Mikołaj V Considerantes 1453; Klemens VII Cum sicut 1530; Penmacchi, Commentaria in const. Apostolicae Sedis, Romae 1883, 59; Wernz, Ius decretalium, Prati 1913, 5, 148.

[1]) c. 12 h. t. in VI.

[2]) Innocenty IV Cum negotium 1254 Malitia 1254: Necnon dispensandi cum clericis, super irregularitatibus, quas, celebrando divina ligati sententiis canonis, contraxerunt, commutandi quoque vota . . . Alexander Cum hora 1258; Carena 88.

[3]) Alexander IV Catholicae fidei 1260.

[4]) Innocenty IV Quia tum 1254; Alexander IV Firmissine 1259; Prae

Nikt nie mógł nałożyć ekskomuniki na inkwizytorów i na ich notariuszy bez osobnego zezwolenia Stolicy Apostolskiej. W akcie ekskomuniki należało uczynić wzmiankę o danym pozwoleniu [5]).

Mieli prawo nawzajem rozgrzeszać się od cenzur kościelnych i wracających do Kościoła, od ekskomuniki, suspenzy, interdyktu i od nieprawidłowości. Mimo interdyktu ogólnego mogli celebrować i brać udział w nabożeństwie, zwolnieni byli od składania danin kościelnych i cywilnych; mogli udzielać pozwolenia na noszenie broni, przysługiwał im przywilej kanonu [6]).

Co się tyczy obowiązków inkwizytora i jego pomocników należy zaznaczyć, że przed objęciem swego urzędu winien był złożyć przysięgę, że sumiennie spełniać będzie obowiązki. Inkwizytor pod grozą kar był obowiązany zachować wszystkie przepisy, dochować tajemnicy, podarków nie przyjmować, osobiście miał spełniać wszystkie te obowiązki, miał działać nie zwracając uwagi na względy ludzkie [7]).

Gdy inkwizytor pod wpływem miłości, nienawiści, lub korzyści i wbrew sprawiedliwości wystąpił przeciw temu, kogo nienależało oskarżać, albo gdy z tych samych pobudek niesprawiedliwie komuś przypisał jakiś występek i z tego powodu go prześladował, w takim wypadku ściągał na siebie suspenzę na okres trzech lat, a pomocnicy ekskomunikę. Również ściągał na siebie ekskomunikę, jeśli pod pozorem inkwizycji w sposób niedozwolony wyłudzał pieniądze, albo gdy przywłaszczał sobie mienie kościelne z powodu występków popełnionych przez osoby duchowne. Absolucja od tych kar była zastrzeżona papieżowi, dopiero po zwróceniu pobranych pieniędzy mógł otrzymać rozgrzeszenie [8]).

Ks. I. Grabowski
Prof. Uniw. J. P.

---

cunctis 1255; Urban IV Licet 1260, elargiendi viginti vel quadraginta dierum indulgentiam quoties opportunum videritis, omnibus vere poenitentibus et confessis, qui ad vestram convocationem propter hoc faciendam accesserint; Sobór later. IV Ad liberandam; Clemens VII Cum sicut 1530; Gregorius IX Ille humani 1238.

[5]) Urban IV Ne inquisitionis, 1262. Carena, 24.

[6]) c. 27 de V. S. V, 40; Alexander IV Cupientes 1260; Urban IV Ut negotium, 1262; Innocenty IV Ut nihil 1254; Jan XXII Exigit 1321; Kalikst III Iniunctum 1458.

[7]) Clem. 1 h. t; Alexander IV Ne commissae 1260.

[8]) Clem. 2 h. t; Paweł III In apostolici 1542.

Św. Paweł o przebywaniu Księcia Apostołów w Rzymie.

(Dokończenie)

Wysunięty domysł znajduje jeszcze inne swoje potwierdzenie w ówczesnym zorganizowaniu Kościoła rzymskiego oraz, w metodzie przestrzeganej przez Pawła odnośnie do poszczególnych tegoż Kościoła członków, jak i ugrupowań.

Do wszechstronniejszego poznania urządzenia gminy rzymskiej przyczyniają się trzy wzmianki Pawła o istniejących tam „kościołach domowych". Są nimi: zgromadzenia domowe Pryski i Akwili", „którzy są z domu Arystobolowego i ...którzy są z Narcissowego domu, co są w Panu". (Rzym. 16, 5, 11). W liście pisanym już w Rzymie z więzienia około r. 63, do Filipensów (4, 22), Paweł załączył między innymi pozdrowienia od wiernych „z domu cesarskiego".

Wziąwszy pod uwagę stanowisko społeczne oraz materialne położenie Arystobola [25]) i Narcissa [26]), możemy wnosić, że przez ich „domy" należy rozumieć zespoły wiernych, złożone ze służby i klientów wymienionych znakomitości, podobnie jak „święci" z dworzan Nerona byli tymi, których apostoł nazwał „z cesarskiego domu".

Zgoła odmiennie przedstawiać się musiało „zgromadzenie domowe" Pryski i Akwili [27]). Małżonkom daleko było do tego szczebla społecznej i materialnej pozycji [28]), na jakim stali wnuk królewski oraz zaufany minister Nerona lub choćby tylko zamożna Lidia z Filippów. Podobne ośrodki potrafili owi „pomocnicy"

---

[25]) Był to jeden z wnuków Heroda Wielkiego, zamieszkujący w Rzymie i pozostający w zażyłych stosunkach z samym cesarzem Klaudiuszem.

[26]) Był to wyzwoleniec Klaudiusza, a zarazem jego zaufany i minister.

[27]) Według tradycji ich dom stał na Awentynie. Z biegiem czasu miano go przerobić na świątynię, znaną przynajmniej już w V-ym wieku jako „Titulus Priscae" lub „Titulus Aquilae et Priscae". Por. J. P. Kirsch, Die römischen Titelkirchen im Altertum. Paderborn 1918, 101 — 104, G. B. Rossi, Della casa d'Aquila e Prisca sull'Aventino w Bulletino di archeologia cristiana 4 (1867) 44 ns. 5 (1868) 35.

[28]) W 1 Kor. 4, 11 — 13 św. Paweł nadmienił swoim odbiorcom, w jak wielkiej nędzy znajdował się on w czasie swego pobytu w ich mieście, gdy zamieszkał i pracował razem z Akwilą i Pryską. Można z tego wnosić, że małżonków nie stać było na udzielenie mu pomocy.

Pawła stworzyć również na wygnaniu w czasie swego pobytu w Koryncie i w Efezie. Wynika z tego, że dzięki swej skrzętności i obrotności grupowali oni u siebie nie domowników, lecz osoby postronne i przygodne. „Dom“ więc ich był jednym z takich ośrodków, jakie znaczyły miejsce pobytu i nauki apostołów.

Małżonkowie wysunęli się na czoło współpracowników Pawła. Przygarnęli bowiem apostoła, w Koryncie i w Efezie użyczyli mu schronienia i dostarczali możności utrzymania się, potrafili go nawet obronić w jakimś wypadku z narażeniem własnego życia. Również zasłynęli szeroko przez znajomość ewangelii, jej gorące umiłowanie oraz przez umiejętność przysparzania jej nowych wyznawców. Ofiarne ich zabiegi zyskały im poważanie i posłuch ogółu chrześcijan bez różnicy ich pochodzenia. Nawet tacy ludzie, jak uczony i wymowny Apollo, korzystali z ich pouczenia o Chrystusie; wierni z gminy korynckiej z całą gotowością stosowali się do ich zaleceń; głęboką wdzięczność zachowały dla nich „wszystkie kościoły pogańskie“ (Rzym. 16, 4). Jednakże mimo swych zasług zarówno dla sprawy Chrystusowej, jak i dla osoby Pawła byli oni tylko jego „pomocnikami“. Stali więc w rzędzie tych, którym on „rozkazywał“, czyli, którzy działali z ramienia apostolskiego (Rzym. 10, 15; Dz. Ap. 15, 24 ns.).

Również i sam Paweł działał w swoim czasie w Antiochii przy boku Barnaby (Dz. Ap. 11, 25. 26), a znów obaj dopiero po otrzymaniu delegacji od apostołów wystąpili jako nauczyciele pogan (Gal. 2, 9; Dz. Ap. 13 i 14; 15, 22 ns.). Znów ze strony małżonków to uzależnienie musiało być bez zarzutu, skoro Paweł, tak drażliwy na objaw niesubordynacji [29]), zachował o nich do końca życia jak najmilsze wspomnienia. Z przytoczonych szczegółów widać, że organizacja Kościoła rzymskiego rozwijała się w zależności od apostoła. Tę samą dążność potwierdzają i inne jeszcze dane.

Udział samych uczestników takich zebrań nie miał być bierny, czyli że nie mógł polegać na słuchaniu i na patrzeniu. Tak hojnie przecież obdzielił ich Bóg swymi darami! „Każdemu z nas — stwierdził apostoł — dana jest łaska według miary daru Chrystusowego“. (Ef. 4, 7). Wyszczególnił je dokładnie w liście do

[29]) Wykazuje to incydent z Janem-Markiem, siostrzeńcem Barnaby; por. Dz. Ap. 13, 13; 15, 37 — 39; Kol. 4, 10 oraz rozżalenie do Demasa; por. 1 Tym. 4, 9.

Koryntian: „Jednemu przez Ducha bywa dana mowa mądrości, a drugiemu mowa umiejętności według tegoż Ducha; innemu wiara w tymże Duchu; drugiemu łaska uzdrawiania .... drugiemu czynienie cudów, drugiemu proroctwo, drugiemu rozeznanie duchów, innemu rozmaitość języków, a drugiemu tłumaczenie mów“ (1 Kor. 12, 8 — 10). Nie wolno tych skarbów ukrywać, ale nie wolno ich również nieoględnie użytkować lub co gorsza bezużytecznie rozpraszać, gdyż „każdemu bywa dane okazanie Ducha ku pożytkowi ... (zatem) niech będzie ku zbudowaniu“ (1 Kor. 12, 7; 14, 26).

Przejawy natchnienia charyzmatycznego były dopuszczalne, owszem zalecone, lecz zarazem ściśle zawarunkowane samą naturą tych darów, przeznaczeniem do którego były użyczone oraz przyczyną i sposobem swego przebiegu. Jeżeli ujawnienie charyzmatów nie pogłębiało zrozumienia i nie rozpłomieniało w wiernych uczucia wdzięczności i podniosłej radości za wyrwanie ich z „mocy ciemności“ i za przeniesienie do „królestwa Syna umiłowania Bożego“, to było chybione, gdyż się mijało ze swoim naczelnym celem (1 Kor. 14, 5. 12; Kol. 1, 10 — 13; 3, 15 — 17; Ef. 5, 19). Jeżeli wybiegało ono poza „wymierzone“ granice, swoją dowolnością sprowadzało zamęt i „rozerwanie“ (Rz. 12, 3; 1 Kor. 12, 11 ns.); jeżeli znów zbaczało z wytkniętej drogi to wyrządzało szkodę i rodziło niebezpieczeństwo (1 Kor. 14, 23 - 35).

Dla charyzmatyków Paweł miał wielkie zrozumienie i głębokie poważanie. Mimo to z całym naciskiem podkreślał ich d r u g o r z ę d n ą i p o m o c n i c z ą r o l ę w dziele Zbawienia. Właściwymi bowiem „szafarzami tajemnic Bożych“ są apostołowie (1 Tym. 2, 7; 1 Kor. 4, 1). Oni jedni stanowią fundament Bożego budowania (Ef. 2, 20). Im powierzył Bóg swoje objawienie i to tak dalece, że gdy oni mówią — Chrystus przez nich mówi (Gal. 1, 8 ns.). Z tego właśnie względu dozorowi i kierownictwu apostołów muszą podlegać poczynania wszystkich, zarówno nienatchnionych jak i natchnionych, nauczycieli i pracowników kościelnych (Rz. 10, 15; 1 Kor. 12). Jeżeli ktoś z nich lekceważy i zapoznaje tę zależność, niech i sam będzie zapoznany przez wiernych (1 Kor. 14, 37. 38). Taki nie służy bowiem sprawie, lecz własnej pysze (1 Tym. 6, 3 ns.). Wierni winni z nim zerwać jako ze zwo-

dzicielem, rozbijającym jedność mistycznego ciała Chrystusowego (2 Tes. 3, 6. 14; Kol. 2, 18. 19).

W świetle przytoczonych szczegółów wynika, że wzmiankowane w liście do Rzymian „kościoły domowe" nie były zrzeszeniami o charakterze wyłącznie duchowym „pneumatycznym", pozbawionym pierwiastka władzy i organizacji [30]); nie stanowiły one również odrębnych, organizacyjnie niezależnych ugrupowań w rodzaju żydowskich synagog lub pogańskich kollegiów [31]); natomiast uważać je należało za poszczególne komórki mistycznego ciała Chrystusowego czyli Kościoła, świadczące swoim życiem o jego wzroście i rozwoju [32]).

IV.

Widzieliśmy w jakim stopniu podnosił Paweł wiarę rzymską i jak mu chodziło o podporządkowanie poszczególnych przejawów życia w gminie rzymskiej apostołom. Z tych ostatnich na terenie Wiecznego Miasta mogła wchodzić w rachubę jedynie osoba Piotra. Bowiem samego siebie Paweł usuwał, a ściślej — również podporządkowywał. Zaś o pobycie i działalności w Rzymie któregokolwiek innego apostoła nic nam dotychczas nie wiadomo. Zresztą to uzależnianie w zakresie wiary zarówno siebie samego, jak i wiernych od Piotra stanowiło zasadę, wynikającą z głębokiego przeświadczenia Pawła. Ujawniło się ono bardzo dosadnie w 1 Kor. 15, 3 — 9, napisanym w tym samym mniej więcej czasie co i list do Rzymian. Per puncta przypomina w nim apostoł Koryntianom, czego ich nauczał (co im „najpierw podał") od samego początku (w. 3). Na całość jego przepowiadania składało się, że Chrystus umarł za nas i że trzeciego dnia zmartwychwstał (w. 3 — 4). Zmartwychwstanie stanowi węgielny kamień całej chrześcijańskiej wiary. Bez faktu zmartwychwsta-

[30]) Jak sądzili m. in. R. Sohm, Wesen und Ursprung des Katholizismus, Leipzig 1912, 61 oraz A. Harnack, Entstehung und Entwicklung der Kirchenverfassung und Kirchenrechts, Leipzig 1910, 35, 37. Nietrafnym jest również domniemanie Prat'a, La théologie de S. Paul, I. Paris 1908, 183 o tytule sprawowania władzy w pierwotnym Kościele.

[31]) Por. Hatch, The organisation of the early christian churches, London 1898, 26 ns; R. Knopt. Nachapostolischer Zeitalter. Tübingen 1905, 61 P. Batifol, L'église naissante et le catholicisme [7]). Paris 1919, 87 ns.

[32]) Por. Mundle, Das Kirchenbewustsein der ältesten Christenheit w Zeitschrift für neutestamentliche Wissenchaft 22 (1923) 31 ns.

nia bezwartościową i bezpodstawną, czyli „próżną jest wiara wasza“ (w. 14). A znów o rzeczywistości tego wydarzenia przekonały Pawła ukazywania się Chrystusa zmartwychwstałego. „Cefie, a potem jedenastu . . . potem więcej niźli pięciuset braci wespół . . . potem Jakubowi . . . potem znów wszystkim apostołom . . . a na koniec po wszystkich widziany był i ode mnie, jakby poronionego płodu“ (v. 5 — 8). Wszyscy jednakże ci świadkowie, z których wielu „jeszcze dotąd żyje“ (v. 6). widzieli Chrystusa „ p o t e m “, bo przed, na samym początku „widziany jest od Cefy“, „hoti ofthe Kefa“ (w. 5). Od niego też, od Piotra, i Paweł wziął co też potem podawał innym, co też sam na końcu po wszystkich ujrzał (w. 3. 8). Piotr więc był fundamentem tej wiary w zmartwychwstanie i racją, dla którego on Paweł sam je przyjął, dla którego tak śmiało innym o tym oznajmiał i żądał od nich bezwzględnego w tę prawdę posłuchu.

Stawianie sprawy w ten sposób tem więcej zastanawia, że w opowieści ewangelistów [33]), o kolejności w jakiej ukazywał się zmartwychwstały Chrystus, została ona przedstawiona nieco odmiennie [34]). Że Pawłowi bynajmniej nie chodziło o przestrzeganie w historycznej kolejności poszczególnych etapów poruszanych faktów, lecz o potwierdzenie najwyższą powagą rozwijanej przez się myśli, świadczy jeszcze w innych sprawach, lecz w podobny sposób przeprowadzone rozumowanie w tymże 1 Kor. 9, 1 — 6.

Na powadze Piotra — i to w wydarzeniu i w formie zbliżonej bardzo do tej, jaką stosował Paweł — opierał również biskup antyocheńskiego kościoła św. Ignacy swoje wywody w liście do Smyrneńczyków (3, 1): „Wiem ja ponadto, że On (Chrystus) był w ciele także po zmartwychwstaniu i wierzę, że jeszcze teraz ma ciało, a kiedy się ukazał Piotrowi i tym, którzy z nim byli, rzekł: Dotykajcie mnie i przypatrujcie się, że nie jestem bez ciała“.

Omawiane więc zachowanie się Pawła nie jest, jak widzimy, odosobnione i przypadkowe. Przeciwnie, uważać je należy za jeden z przejawów normalnego ustosunkowania się Apostoła Narodów ko Księcia Apostołów. I w tym dopiero świetle jasnym

---

[33]) Por. Jan 20, 1 ns; Mat. 28, 1 ns; Mar. 16, 1 ns. Łuk. 24 1 ns.

[34]) Chociaż ewangeliści również wyodrębnili Piotra od reszty apostołów. Występuje to w zleceniu anielskim (Mar. 16, 7), bądź w zachowaniu się Magdaleny i św. Jana (Jan 20, 2. 4 — 8), bądź wreszcie samego Piotra (Łuk. 24, 10—12; Jan 20, 3).

się staje powód, dla którego, jak to zaznaczył w liście do Rzymian, pragnął on swoje pouczenia porównać i zestawić z Rzymem, czyli Piotrem, w Rzymie podówczas przebywającym.

Ks. Antoni Kwieciński.

Unia Apostolska w Polsce.

Unia Apostolska kapłanów świeckich Serca Jezusowego istniała w Polsce jeszcze przed wojną. Najstarsza organizacja powstała w Warszawie. Założona była przez ks. Siemca. Niedługo jednak mogła działać normalnie. Rząd rosyjski przeszkodził nie tylko normalnemu jej życiu, jak np. zjazdom, ale, wpadłszy na trop przesyłania kartek miesięcznych, nawet to uniemożliwił.

Odtąd poszczególni członkowie należeli bezpośrednio do Centrali w Paryżu.

Formalne koła diecezjalne, kanonicznie erygowane, zaczęły pod panowaniem rosyjskim powstawać po roku 1905. Pierwsza Unia diecezjalna formalnie erygowana i agregowana powstała w r. 1906.

W diecezjach zachodnich Polski Unia Apostolska była związana z Centralą w Niemczech. Pod zaborem austriackim Unia istniała również przez wojną.

Centrala Krajowa w Polsce powstała w roku 1923, kiedy Ks. Kardynał Dalbor polecił spełniać obowiązki Dyrektora Generalnego w Polsce ś. p. ks. J. Marciniakowi, który też na zebraniu Księży Dyrektorów Diecezjalnych w Warszawie dnia 10 maja 1925 r. został wybrany na to stanowisko, według art. 29 Reguły Unii Apostolskiej.

Po jego śmierci urząd ten piastował Biskup Dominik, Sufragan Pomorski, od roku zaś 1936 Ks. Biskup Wetmański, Sufragan Płocki, który na Synodalnej Konferencji Episkopatu był wydelegowany, a w dniu 29 grudnia 1936 r. na Krajowym Zjeździe Księży Dyrektorów Diecezjalnych na urząd ten wybrany.

Na Zjeździe stan Unii Apostolskiej w Polsce przedstawiał się jak następuje:

Unia Apostolska jest formalnie erygowana w 13 diecezjach, w dwóch diecezjach jest zapoczątkowana, w 5 diecezjach jeszcze nie istnieje.

Wszystkich członków jest 561. W tym 413 członków, którzy już złożyli promissionem stabilitatis, 54 — kandydatów i 94 — w sekcjach kleryckich. Sekcje kleryckie istnieją w 5 diecezjach.

Jedna diecezja ma sekcję o życiu wspólnym.

Największa liczba członków w diecezji liczy — 114.

Poza tym w diecezjach, nie mających jeszcze zorganizowanej Unii, są członkowie należący bezpośrednio do Centrali.

Jeżeli zważymy, że propaganda ideologii unijnej szczególnie w ostatnich latach była bardzo nikła, prawie żadna, to stan obecny Unii możemy nazwać bardzo pocieszającym.

Wszystkich członków zarejestrowanych na całym świecie Unia liczy około 14.000. Istnieje we wszystkich częściach świata. Najwięcej ma Francja, Hiszpania, Włochy i Niemcy.

Centrala międzynarodowa Unii mieści się w Paryżu jako Arcysodalicja przy Bazylice Serca Jezusowego. Kaplicą Arcysodalicji jest kaplica św. Dionizego przy tejże Bazylice.

Ostatnim Dyrektorem Generalnym był ks. Alojzy Lamérand, zmarły 6 listopada 1936 r.

Obecnie Dyrektorem Generalnym (zastępcą do wyborów) jest Rektor seminarium duchownego w Amiens, ks. kan. J. Compere (Adres: M. l. Chanoine Compere, 61 rue Saint-Fuscien. Amiens (Somme).

Adres Sekretarza i Skarbnika: M. l'Abbe Delacroix, 56 bis, rue Desnouettes, Paris — 15. Ten sam adres i naszego miesięcznika francuskiego.

Centrala w Polsce: Ks. Leon Wetmański, Biskup Sufr. Płocki w Płocku. Delegat regionalny i Skarbnik — ks. infułat A. Modzelewski w Płocku. Drugi delegat regionalny — ks. prał. F. de Ville w Warszawie, ul. Grochowska 2.

ŚWIATŁA I CIENIE

Refleksje związane z kongresem eucharystycznym w Manilli. — Papież Pius XI rozpoczął XVI rok swego pontyfikatu. — Międzynarodowy Kongres bezbożników w Moskwie.

Kongres eucharystyczny w Manilli przeciwstawił ideę zjednoczonej we wspólnej wierze i wspólnej nadziei ludzkości międzynarodówkom pychy, nienawiści i zamieszania. Ludzie białej rasy z Europy, Ameryki i Australii, żółci Azjaci, czarni z misji afrykańskich łączyli się w Chrystusowym braterstwie bez ukrytych intencji, ze szczerą myślą, iż „pokój chrześcijański roztacza się wreszcie nad umęczonym światem“, zgodnie z wypowiedzianym przez Ojca Św. w swym orędziu do uczestników kongresu życzeniem. Ani rasowe, ani polityczne różnice nie dzieliły tych chrześcijan, złączonych uniesieniem najżarliwszej wiary i umiłowania Chrystusa Pana w Najświętszym Sakramencie na użyźnionej przez hiszpańskie apostolstwo ziemi filipińskiej.

Świat współczesny jest istotnie chory i znużony do ostatecznych granic. Im więcej lekarzy dogląda go w chorobie, tym bardziej potęguje się stan wyczerpania. Intensywnie go karmią lekarstwami: dyktaturą, bolszewizmem, hitleryzmem, faszyzmem — aż tyloma środkami na wszelkie zło; nie zdołały one go jednak uleczyć od ciężkiej niemocy, na którą cierpi. Świat współczesny przeszedł od wilsonowskiego internacjonalizmu do agresywnych nacjonalizmów, utrzymujących go w stanie ciągłego niepokoju. A wszystko dlatego, że zawsze, przy każdym z decydujących doświadczeń, które miały mu zapewnić pokój — oczywiście wyłącznie materialny — spotykał u celu swych wysiłków pełną smutku pustkę duchową i zwiększenie się swych nieszczęść. Co zaś do pokoju chrześcijańskiego, nie znalazły go narody i ich rządy z tej prostej racji, że go wogóle nie szukały.

Idea internacjonalizmu pociąga dzisiejszego człowieka. Nie potrzeba być wielkim myślicielem, by zrozumieć, że narody XX w. są ściśle z sobą solidarne i że najbardziej przemyślne wskazania autarchicznej ekonomii nie są zdolne uniezależnić którego-

kolwiek z nich. Nawet te narody, które wyznają zasady skrajnego nacjonalizmu nie mogą się wyzwolić od naglącej konieczności grupowania się z innymi narodami. Biała międzynarodówka przeciwstawia się międzynarodówce czerwonej.

Liga Narodów mogła była przeciwstawić prawdziwie zdrowy internacjonalizm, tym sprzecznościom różnych interesów, które zagrażają dzisiaj Europie i światu gorszą, niż wojna 1914 r., katastrofą, gdyby na innych, niż istniejące, oparto ją podstawach. Ale założyciele Ligi Narodów wierzyli wyłącznie w wartości humanitaryzmu, skodyfikowanego w papierowych przepisach. Ideał twórców genewskiej instytucji stanowił rodzaj super - parlamentu, któryby zapewniał szczęście rodzajowi ludzkiemu, — a jednocześnie znajdowano się w przede dniu generalnej niejako likwidacji parlamentaryzmu. Zorganizowano w Genewie armię urzędników dla podtrzymywania życia potężnego organizmu, z którego miała płynąć nieustannie na pełne radości narody pokojowa fala międzynarodowych zarządzeń i przepisów. Nie brakło też polityków, którzy marzyli o jakimś nad-państwie, stanach zjednoczonych Europy, o świeckim Mieście Watykańskim, do któregoby spieszyły corocznie miliony pielgrzymów z hołdami świeckiej również wiary.

Przewidywane i zapowiadane ongiś przez sceptyków rozczarowanie przybrało zawrotne formy. Liga Narodów nie posiada obecnie, poza Anglią i częściowo Francją, szczerych entuzjastów i zwolenników. Komisje i podkomisje zasiadające w olbrzymim niedawno wykończonym gmachu, w braku nieodwołalnie pogrzebanego entuzjazmu, nie wzbudzają nawet ciekawości. Faktycznie nigdy dotąd ludzkie przedsięwzięcie nie wywoływało tyle nadziei, co Liga Narodów od 1920 r. do 1932 r. Zainicjowana wówczas rozbrojeniowa konferencja była tragicznym epilogiem wilsonowskiego internacjonalizmu.

Żadna porażka nie może być uważana sama w sobie za hańbę. Porażka Ligi Narodów nie byłaby tak przygnębiająca, gdyby zamierzenia jej założycieli nie posiadały były nadmiernych planów na przyszłość. Ich brak pokory, popierając to, pewnego rodzaju międzynarodowe bałwochwalstwo, w najwyższym stopniu zaszkodził powodzeniu instytucji.

Do wielkich bardziej, niż do przeciętnych spraw, mówi H. Schubiger, potrzebni są wyzbyci pychy budowniczowie, je-

żeli ich dzieło ma być trwałe. Średniowieczne katedry, których twórcy są w większości nieznani, wymownie nam tę prawdę przypominają. Liga Narodów o chrześcijańskim założeniu i ideologii pracowałaby mniej rozgłośnie, ale w lepszym duchu i z dodatniejszym wynikiem; liczyłaby się ona z ludzkimi słabościami i nie spekulowałaby na pozbawionym podstaw idealiźmie. Zaciągnięte przez narody zobowiązania posiadałyby chrześcijańską sankcję. Międzynarodowe stosunki zostałyby ustalone nie na ludzkich tylko, często zapominających o idei sprawiedliwości prawach. Niktby się wówczas nie decydował dla lada powodu na zrywanie ze zgromadzeniem, pozostającym pod opieką Krzyża.

Tegoroczny Kongres eucharystyczny w Manilli przypomina narodom świata o możliwościach innego ponad ludzkiego, Chrystusowego internacjonalizmu.

Prasa codzienna i radio informowały nas dość szczegółowo o przebiegu Kongresu w którym wzięli udział przestawiciele 34 narodowości; przebieg jego, sądząc z opisów, przedstawiał się istotnie wspaniale. Przyjęcie legata papieskiego, kardynała Dougherty, przez ludność i władze państwowe było pełne entuzjazmu. Wice-prezydent rządu filipińskiego, Sergio Osmena, wygłosił na uroczystym powitaniu przemówienie, w którym powiedział między innymi: „Filipińczycy wstępują w erę pokoju i wolności, które najdostojniej ten kongres symbolizuje. Altruistyczna polityka Amerykan i lojalna współpraca Filipińczyków pozwoliły na podłożu dawnej chrześcijańskiej cywilizacji ustalić demokrację, tolerującą wszystkie wyznania i oddaną całkowicie rozwojowi zarówno swych moralnych, jak i materialnych interesów. Kongres obecny, który jest nadzieją wszystkich, co wierzą w decydującą przewagę sił duchowych, przyczyni się do spotęgowania, pomimo obecnego zamieszania na świecie, idei pokoju, braterstwa i prawdy".

Kulminacyjnym punktem Kongresu była, jak zawsze, procesja z Najświętszym Sakramentem, w której wzięło udział przeszło 500 tysięcy jego uczestników; otwierał ją konno zastępca szefa sztabu generalnego, generał Valdes, w otoczeniu całego sztabu. Na ołtarzu, od którego kardynał udzielił błogosawieństwa, paliło się ponad 300 tysięcy świec. Głośniki zapowiedziały bezpośrednio przemówienie Ojca Św., którego silny głos doskonale był przez

wszystkich słyszany. Po błogosławieństwie papieskim kard. Dougherty zamknął Kongres.

Interesujący szczegół: legat papieski bezpośrednio po zamknięciu Kongresu odjechał z Manilli do Szanghaju, którego ulice na jego przyjęcie zostały wspaniale udekorowane.

* * *

Wysłuchane zostały prośby i modlitwy całego świata katolickiego; Ojciec Święty, którego stan zdrowia budził wiele obaw i niepokojów, szczęśliwie rozpoczął XVI-ty rok swego pontyfikatu: niech będą dzięki Opatrzności Bożej!

15-go lutego papież mógł po raz pierwszy opuścić swój fotel i podtrzymywany przez najbliższe otoczenie przejść kilkakrotnie bez trudności przez salon, w którym udziela obecnie audiencji. Lekarz przyboczny, prof. Milani, był wielce uszczęśliwiony tą pierwszą pomyślną próbą; według niego wewnętrzne zadowolenie Ojca Św. przyczyni się niewątpliwie do całkowitego wyzdrowienia; obawia się jedynie, by papież nie zechciał powrócić natychmiast, jak niejednokrotnie zapowiadał, do swej wielce absorbującej i wyczerpującej działalności; oświadczył bowiem po zakończonym spacerze z głęboką radością: „obecnie będę już mógł wygodnie pracować".

Wiadomości z 24 lutego informowały o osłabieniu i cierpieniu lewej nogi, które zostały spowodowane późniejszymi wysiłkami przy ponownych próbach chodzenia. Niemniej jednak Ojciec św. pragnie wziąć udział w ogólnym zebraniu Kongregacji Obrzędów, które się odbędzie po Wielkiej Nocy; wyraził też życzenie zwołania Konsystorza i w tym celu wykonano już fotel lekarski w kształcie tronu.

Wieści z 1-go marca są w pełni pomyślne.

Życie papieża Piusa XI-go jest tak potrzebne nie tylko dla Kościoła katolickiego, ale i dla całego świata w niesłychanie trudnych przeżywanych obecnie przez ludzkość czasach!

* * *

Międzynarodowy Kongres bezbożników i wolnomyślicieli rozpoczął się Moskwie 10-go lutego. Zaaprobowano na nim projekt powołania do życia wielkiej, antyreligijnej centrali propagandowej i Międzynarodówki bezbożniczej, któraby pozostawała pod kierownictwem Związku sowieckich bezbożników.

Wiele uwagi poświęcono finansowej stronie tej walki z religią; postanowiono utworzyć fundusz międzynarodowej propagandy, z któregoby czerpały zasiłki organizacje utworzone w każdym kraju.

Program Kongresu przedstawiony na inauguracyjnym posiedzeniu przez tow. Jarosławskiego-Gubelmanna da się streścić, jak następuje:

„Chcemy zniszczyć wszystkie kościoły świata w morzu płomieni. Nasz ruch ateistyczny stał się niesłychaną potęgą; musimy jednak wzmocnić jeszcze naszą antyreligijną akcję, która pogrzebie fundamenty dawnego świata".

Artykuł wydrukowany w 5-ym numerze pisma „Bezbożnik" zapowiada, że komitet związku wojujących bezbożników przygotował obfity, antyreligijny materiał w postaci książek, broszur, fotografii, przezroczy filmów. Komitet nalega na stałe wyświetlanie filmów i żąda kategorycznie od swych członków, by organizowali wszędzie, po wsiach i miastach, w najdalszych zakątkach Republiki Sowieckiej seanse i wyświetlania filmów przy pomocy przenośnych aparatów.

Serie fotografii, klisz, przezroczy i filmów, obecnie już przygotowanych, noszą następujące tytuły: Pochodzenie człowieka, Wojna imperialistyczna i religijna, Jak powstała religia. Wiedza i religia wobec początków świata. Religia i rewolucja październikowa, Legenda o Chrystusie, jej początek i charakter klasowy, Czy dusza istnieje? Elektryczność i przekonania religijne, W imię Boże krwią i żelazem, Cuda w oświetleniu wiedzy i religii etc.

Zapowiedź przygotowania tego „bogatego" materiału wywołała już liczne zapotrzebowania z zagranicy. Komitet wydawniczy otrzymał gratulucyjne listy, nadesłane przez związki wolnomyślicieli, z niecierpliwością oczekujące przesyłek, „które przyczynią się do tryumfu sprawy ateizmu".

Komitet zamówił w jednej z kinematograficznych wytwórni francuskich, mającej swą siedzibę pod Paryżem, film przedstawiający okrucieństwa powstańców w stosunku do spokojnej, opowiadającej się za czerwoną Hiszpanią, ludności. Można z góry wyobrazić sobie, jaką rolę w tym fabrykowanym filmie będzie odgrywało katolickie duchowieństwo hiszpańskie.

Ks. J. Szm.

WIADOMOŚCI

Polska — Pamięci polskiego ks. Vianney'a — Ub. m. przypadała rocznica śmierci ś. p. ks. Aleksandra Pawłowskiego, pierwszego proboszcza w Jodłówce koło Pruchnika przy kościele pod wezw. M. B. Pocieszenia, konsekrowanym przed 30-tu laty. Za życia już był uważany za świętego. Odznaczał się wybitnymi cnotami i apostolską pracowitością. W konfesjonale też, jak żołnierz na posterunku, upadł na drzwiczki omdlały, skąd wyniesiono go na łoże boleści. — Bardzo wielu doznaje łask za przyczyną tego świątobliwego proboszcza jodłowieckiego i to również poza Polską, jak świadczą napływające listy do „Marianum" w Wilnie, którego był ś. p. ks. Pawłowski jednym ze współzałożycieli. Zostawił po sobie również spuściznę pisarską. Pierwszy tom pism ś. p. ks. Pawłowskiego ukazał się drukiem p. t. „Król boleści" i zawiera cztery cykle kazań pasyjnych. Ci którzy doznali łask za przyczyną ś. p. ks. Pawłowskiego zechcą donieść o tym p. adr. Wilno, ul. Zamkowa 8. „Marianum".

Akademia unijna w katolickim uniwersytecie lubelskim. — Tydzień Modłów o jedność Kościoła (od 18-go do 25 stycznia) ma już w Lublinie swoją tradycję, ponieważ odbywa się tam od lat kilkunastu, ze szczególną zaś starannością w kościele Nawrócenia św. Pawła.

Akademickie Koło Badań Naukowych nad Kościołami Wschodnimi, oprócz różnych rzeczy, jak kazania, artykuły w prasie, urządza we wspomnianym kościele od 3 lat w niedzielę tego Tygodnia, dzięki uprzejmości proboszcza ks. kan. P. Dziubińskiego, sumę według obrządku greko - katolickiego, z kazaniem wyjaśniającym obrzędy tak rzadko u nas widziane. W niedz. 24 stycznia suma ta odbyła się ze szczególną okazałością, gdyż odprawiało ją wspólnie trzech kapłanów, kilkanaście osób przyjęło Komunię św. pod dwiema postaciami według obrządku wschodniego. Kazanie wygłosił znany ze swych prac i zainteresowań unionistycznych ks. prof. M. Niechaj. Po poł. urządzona została Akademia Unijna w gmachu Uniwersytetu. Hasłem naczelnym tej Akademii było wezwanie do poznania i zwalczania bolszewizmu. Dlatego na prelegenta zaprosiło Koło z Wilna p. Fr. Olechnowicza, który po 7-letniej katordze na wyspach Sołowieckich wrócił niedawno do Polski i w odczycie barwnie odmalował swoje przeżycia w Bolszewii. Akademię zagaił ks. profesor P. Kremer, zaznajamiając obecnych z ideologią i pracami Koła. W Akademii wzięli udział oprócz pp. profesorów i studentów K. U. L. liczni przedstawiciele inteligencji miejskiej, duchowieństwo oraz studenci wyższego seminarium duchownego i różnych zgromadzeń zakonnych. Część artystyczną uroczystości wypełniła pułkowa orkiestra symfo-

niczna pod dyr. p. kpt. Ksienka oraz chór akademicki, prowadzony przez p. prof. Koszowskiego i deklamacje, związane z tematem Akademii.

Współpraca myśli katolickiej z teatrem. — Katolicyzm, będąc w fazie silnego uaktywniania się, rozumie też doniosłość współpracy myśli katolickiej z teatrem. W związku z tym odbyło się w ostatnich dniach stycznia w Archidiecezjalnym Instytucie Akcji Kat. w Poznaniu zebranie, w którym wzięli udział najwybitniejsi przedstawiciele sfer teatralnych Poznania oraz działacze Akcji Katolickiej. Na zebraniu obecni byli dyrektorzy teatrów: Wielkiego dr. Z. Latoszewski, Polskiego R. Boelke i Piotrowski, Nowego St. Brem i Lubicz-Lisowski, przedstawiciele prasy — dyr. Jeleński i Kisielewski, dr. Jerzy Koller, red. Kraszewski i red. J. Tokarski, Akcję Katolicką reprezentowali: prezes dr. Paruszewski, ks. dyr. Marlewski, prof. dr. Górski.

Śmiała ta inicjatywa wciągnięcia teatru do ściślejszej współpracy z katolicyzmem, spotkała się z należnym uznaniem, które znalazło wyraz w uzgodnieniu następujących postulatów:

Ze strony A. K. wysunięto trzy takie „pia desideria" pod adresem sfer teatralnych: 1) aby teatry unikały wystawiania sztuk rażących poczucie katolickie, 2) aby od czasu do czasu dawały repertuar wyraźnie katolicki, 3) aby wystawiając sztuki niekatolickie zważały przynajmniej na głębszą ich problematykę i ciekawszą zawartość ideową.

Teatr ze swej strony, przez usta swych przedstawicieli, prosił o jak największe poparcie sfer katolickich, które miałoby wyrażać się w tym że organizacje katolickie dostarczałyby widzów, budząc dla teatru zainteresowanie w odpowiednich kołach — ilekroć jakikolwiek teatr zechciałby wystawić sztukę o przeważających tendencjach katolickich, co oczywiście tyczy się także teatru muzycznego.

Wysunięto także wspólny postulat uniezależnienia się od istniejących agencyj żydowskich przez stworzenie agencji teatralnej katolickiej. Zebranie zamknięto ustaleniem wytycznych na najbliższą przyszłość t. zn. na okres postu i Wielkanocy.

Trzeba z uznaniem podkreślić, że zebranie, będące pierwszą w Polsce próbą nawiązania ścisłego kontaktu teatru z myślą katolicką, budzi nadzieje, iż zapoczątkowana współpraca wyda trwałe rezultaty.

Lokale Katolickich Związków Młodzieży są wolne od podatku. — Odpowiadając na interpelację posła ks. dr. Józefa Lubelskiego w sprawie niesłusznego pobierania podatków od lokali, zajmowanych przez Katolickie Związki Młodzieży, p. Minister Skarbu inż. E. Kwiatkowski wystosował do p. Marszałka Sejmu Rzplitej Polskiej pismo (N. D. I. 2144/37 z dn. 29 stycznia r. b.), w którym czytamy m. in:.

„Zapytane w tej sprawie Ministerstwo Wyznań Religij-

nych i Oświecenia Publicznego stwierdziło, że „Katolicki Związek Młodzieży Żeńskiej“ i „Katolicki Związek Młodzieży Męskiej“ we wszystkich stopniach swych organizacji posiadają cechy instytucji wyznaniowych w rozumieniu postanowienia art. 2 p. 2 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 listopada 1935 r. o podatku od lokali (Dz. U. R. P. Nr. 82. poz. 505)“.

Wobec powyższej kwalifikacji prawnej obu wymienionych związków nie zachodzą przeszkody prawne do uznania wszystkich zajmowanych przez nie lokali za wolne od podatku na zasadzie art. 2 p. 2 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 listopada 1935 r., o podatku od lokali, jako zajmowanych przez instytucje wyznaniowe, zwłaszcza, że § 7 p. 1 rozporządzenia wykonawczego z 20 kwietnia 1936 r., do przytoczonego dekretu, nie zawiera żadnego określenia jakie lokale uważać należy za lokale zajmowane przez instytucje wyznaniowe, w przeciwstawieniu do lokali zajmowanych przez instytucje handlowe i oświatowe.

Powołany powyżej dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 listopada 1935 r. oraz wydane do niego rozporządzenie wykonawcze z dn. 20 kwietnia 1936 r. weszły w życie na miejsce uprzednio obowiązujących norm prawnych w zakresie podatku od lokali.

Wobec powyższego zwrot podatku od lokali wymienionym stowarzyszeniom nastąpi z urzędu we wszystkich wypadkach nieprawomocnych wymiarów.

Zaznaczam, że wymienione w interpelacji „Katolickie Związki Mężów i Kobiet“ dotychczas nie występowały do Ministerstwa Skarbu w sprawie podatku od lokali.

Ażeby na przyszłość ujednolicić zasady postępowania władz skarbowych w kwestii obowiązku podatkowego stowarzyszeń należących do Akcji Katolickiej, a opierających swą działalność na rozporządzeniu Rady Ministrów z 28 stycznia 1934 r. o stowarzyszeniach służących katolickim celom religijnym i wyznaniowym — poleciłem wydać odpowiednie wskazówki i zarządzenia dla władz skarbowych“.

Jak ułatwić walkę policji ze świętokradzcami. — Od czasu do czasu prasa podaje wiadomości o jakimś świętokradztwie. Rzadziej natomiast słyszy się o wykryciu sprawców. W czym tkwi przyczyna tego zjawiska? Zagadnienie to omawia fachowo komisarz PP. W. Sauerman w czasopiśmie „Na posterunku“ z dn. 21 ub. m. i stwierdza, że „wobec braku bliższego opisu przedmiotów skradzionych, dochodzenia policyjne nie mogły byc wyczerpująco przeprowadzone i tylko przyznanie się do winy, względnie jakiś osobliwy wypadek przyczynił się do ostatecznego wyśledzenia sprawców lub należytego wyjaśnienia popełnionego świętokradztwa“.

Ten stan rzeczy jest tego rodzaju, że nawet odebrane złodziejom czy paserom wota lub

święte naczynia nie mogą być nieraz zidentyfikowane. Żeby temu zaradzić pożądane byłoby, aby przynajmniej cenniejsze przedmioty, jak kielichy, monstrancje, relikwiarze i t. p. były fotografowane. Mając do dyspozycji fotografię policja z większą łatwością da sobie radę z wykryciem sprawców i odzyskaniem skradzionych przedmiotów. Nie ulega wątpliwości, że ta myśl jest najzupełniej praktyczna i zasługuje na wprowadzenie w czyn.

Wołanie z Kresów. — Otrzymaliśmy z prośbą o ogłoszenie następującą odezwę. — Na pograniczu bolszewickim w Ludwipolu został wybudowany z ofiar drewniany kościółek dla wojska pogranicznego i parafian, lecz wykończyć nie możemy.

Brakuje rzeczy najkonieczniejszych, dlatego zwracamy się z gorącym apelem o łaskawą pomoc.

Prosimy o to potężnym wołaniem imieniem tych, co życie swoje oddali za Kresy Wschodnie!

Patrioci Katolicy dopomóżcie!

Za ofiarodawców odprawia się 4-ry razy do roku Msza św. po wieczne czasy.

Adres: Ks. L. Samosenko, Ludwipol na Wołyniu rz. kat. probostwo.

(na dokończenie kościoła).

Obecny stan dzieła Ks. B. Markiewicza. — W związku z 25-tą rocznicą zgonu śp. ks. Bronisława Bonawentury Markiewicza podajemy główne cyfry statystyczne, ilustrujące obecny stan jego spuścizny.

Założone prze ks. Markiewicza zgromadzenie zakonne pod wezwaniem św. Michała Archanioła (Michalitami zwane w skrócie) liczy obecnie 22 kapłanów z ks. rektorem generalnym Antonim Sobczakiem na czele, 38 braci, 25 kleryków w domach zgromadzenia i 3 w Seminarium Duchownym w Przemyślu, 29 nowicjuszów i 36 postulantów, t. zn. razem 153 osób.

Księża Michalici prowadzą obecnie osiem zakładów-sierocińców, w których wychowują niespełna tysiąc opuszczonych chłopców. Wymienimy tu kolejno miejscowości, w których znajdują się zakłady ks. Markiewicza, a w nawiasie liczbę wychowanków. A więc: kolebka całego dzieła opieki nad opuszczoną młodzieżą Miejsce Piastowe koło Iwonicza (250), Pawlikowice koło Wieliczki (190), Kraków, zakład pod wezwaniem św. Józefa (60), Struga pod Warszawą (240), Warsz. - Mokotów (80), Berteszów koło Lwowa (30), Dziatkowicze koło Baranowicz (36), Lwów (25), Odgałęzieniem Michalitów jest żeńskie zgromadzenie ss. Michalitek, prowadzące szereg ochronek.

Ofiary na zakłady można przesyłać pod adresem: Michalineum p. Miejsce Piastowe, woj. lwowskie lub na konto PKO 410.958.

Najtańszy tygodnik polski. — W Katowicach na Śląsku powstał nowy tygodnik „Front Katolicki“. Jak w odezwie zaznaczono, zadaniem tego pisma będzie: uświadamiać jak najszersze rzesze ludu o niebezpieczeń-

stwie komunizmu, jego strasznych skutkach w Sowietach. Pismo to, informować będzie również o drogach i sposobach, jakimi chce się z Polski zrobić polskie Sowiety. Jako cel najbliższy pismo to zakreśliło sobie: jednoczyć wszystkich, wybudować, wzmacniać i organizować silny front katolicki do walki z największym wrogiem chrześcijaństwa.

Cena 1 egzemplarza wynosi 2 gr. Prenumerata roczna 1 zł. Należy się spodziewać, że dzięki tej niskiej cenie pismo to osiągnie bardzo wysoki nakład.

Zgon Biskupa Gallaghera, wielkiego przyjaciela Polaków. — Po krótkiej chorobie zmarł wielki przyjaciel Polaków za oceanem, ś. p. Ks. Biskup Michał J. Gallagher, biskup ordynariusz z Detroit. Zmarły biskup był kolegą ze studiów i przyjacielem JE. Księcia Metropolity krakowskiego D-ra A. S. Sapiehy. Dlatego też, ilekroć był w Rzymie „ad limina Apostolorum", wracał do Ameryki przez Kraków i Częstochowę. W czasie swej ostatniej bytności w Polsce odwiedził również Kalwarię Zebrzydowską, budując się pobożnością naszego ludu małopolskiego w czasie odpustu na „Zielną".

Jak był oddany Polakom świadczy fakt, że na sufragana wziął sobie Polaka, ks. biskupa Plagensa (będącego obecnie Ordynariuszem diecezji Marquette), a na długoletniego sekretarza i najbliższego towarzysza Polaka, ks. prałata Woźnickiego.

To też nie dziw, że zgon jego wywołał szczery i powszechny żal wśród naszych rodaków za oceanem.

* * *

Ś. p. Ks. Biskup Gallagher rozpoczął swą pracę od stanowiska nauczyciela. Potem idąc za głosem powołania — poświęcił się studiom teologicznym i filozoficznym, które odbył w Kanadzie, w Irlandii i w Innsbrucku w Austrii. W Austrii również, w Brixen, otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1893, W decezji detroickiej zapisał się jako pierwszorzędny organizator. W czasie od r. 1918, t. zn. od objęcia obowiązków biskupa ordynariusza, zorganizował sto nowych parafij, powołał do życia liczne szkoły parafialne, klasztory i zakłady dobroczynne.

Świątynia ku upamiętnieniu Paktów laterańskich. — Senat włoski, podobnie jak kilka dni temu parlament, uchwalił projekt praw w sprawie udziału państwa w budowie świątyni Pescara, mającej służyć ku upamiętnieniu epokowego faktu pojednania państwa włoskiego ze Stolicą Świętą. Przy tej okazji senator Felici wygłosił przemówienie wynoszące znaczenie aktu rekoncyliacji zakończone gorącymi życzeniami zdrowia dla wielkiego Papieża kierującego dziś Kościołem.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

„Drukarnia Loretańska" Warszawa-Praga, ul. J. Sierakowskiego 6.